Opłata pocztowa opłacona gotówką. WYDANIE V, IV,
Rok XVIII. Kraków, czwartek 8 sierpnia 1935 Nr. 216

NOWY DZIENNIK

Adres redakcji i administracji: Kraków, ulica Orzeszkowej L. 7. Telefon Nr. 102-79. — Telefon redaktora naczelnego Nr. 136-89. Konto czekowe PKO w Krakowie 400.630. Redaktor naczelny przyjmuje od godz. 12-ej do 1-ej w południe

15 GROSZY

Wszelkie komunikaty należy nadsyłać wprost do administracji. Rękopisów redakcja nie zwraca. Za inseraty redakcja nie odpowiada. Ceny ogłoszeń i prenumeraty uwidocznione na ostatniej stronie

Prezydent Rzplitej do Zjazdu Legjonistów

Warszawa, 7. 8. PAT. Pan Prezydent R. P. przesłał na ręce generalnego inspektora sił zbrojnych gen. Rydza-Śmigłego, który bawił w Krakowie na zjeździe legjonistów, telegram następującej treści:

„Na Twoje ręce, Kochany Generale, przesyłam najserdeczniejsze pozdrowienia dla osieroconych wraz z całą Polską legjonistów. Jestem przekonany, że tak, jak poprzednio, miłość ojczyzny wodziła ich śladem wielkiego Wodza, tak i nadal będzie myślą przewodnią ich pracy i czynów.

(—) Ignacy Mościcki".

* * *

W odpowiedzi na ten telegram gen. Rydz-Śmigły wystosował do Pana Prezydenta następującą depeszę:

„Najdostojniejszy Panie Prezydencie. W imieniu wszystkich legjonistów, którzy przybyli z całej Polski, aby przy trumnie Komendanta zaprzysiąc dozgonną wierność Jego ideom i wskazówkom, mam honor przesłać Panu Prezydentowi wyrazy gorącej wdzięczności za pamięć o naszym zjeździe. Prosimy też posłusznie, aby Pan Prezydent raczył przyjąć od nas żołnierskie zapewnienie oddania i głębokiego hołdu".

(—) Rydz-Śmigły".

Gdzie kandydują wybitni politycy B. B.

Warszawa. 7. 8. (Sin.) Jak się dowiadujemy, redaktor „Gazety Polskiej" b. minister skarbu Matuszewski kandydować będzie do senatu z Poznańskiego. Z opoczyńskiego kandydować będzie do Sejmu b. wicemarszałek Sejmu Car, który prawdopodobnie zostanie powołany na stanowisko marszałka Sejmu. Premjer Sławek kandydować będzie z Warszawy z okręgu, obejmującego dzielnice południowe i Belweder. Płk. Miedziński kandydować będzie w Garwolinie, ewentualnie powołany będzie jako senator.

Berlin. 7. 8. PAT. Krążą pogłoski o zawieszeniu organu Stahlhelmu „Der Stahlhelm".

400 samolotów włoskich zasypie Abisynję bombami łzawiącemi i trującemi

Londyn, 7. 8. PAT. Agencja Reutera donosi z Rzymu: Mussolini zamierza rozpocząć wojnę z Abisynją wielkim atakiem lotniczym. We wschodnio-afrykańskich kolonjach włoskich ma być skoncentrowanych 400 samolotów wojskowych w czasie rozpoczęcia operacyj wojennych. Przypuszczają tu, że plan kampanji wojennej przewiduje użycie najpierw bomb z gazami łzawiącemi, a następnie, jeśli zajdzie potrzeba, z gazami trującemi. Władze wojskowe włoskie pragną jednak uniknąć gazów trujących, ze względów humanitarnych(!!), a pozatem Włochy nie chcą zrazić do siebie ludności tubylczej, którą pragną zdobyć w sposób pokojowy.

Budowa samolotów, zdolnych do rozwinięcia szybkości 300 mil na godzinę, z których każdy będzie mógł zabrać 500 bomb z gazami łzawiącemi i trującemi, lub specjalne bomby szrapnelowe, została już rozpoczęta. 50 takich samolotów już wykonano i na Sycylji odbywają się już próbne loty. Każdy żołnierz włoski będzie zaopatrzony w maskę gazową.

Przygotowania wojenne w Abisynji

Rzym, 7. 8. PAT. Prasa donosi o wzmożonych przygotowaniach wojennych w Abisynji. We wszystkich punktach kraju odbywają się ćwiczenia wojskowe, w których biorą udział zarówno wojskowi, jak i obywatele cywilni. Równocześnie zarządzono nową dyslokację wojsk. Na południe od stolicy zgromadzono wojowników Conta. W Geraledoya skoncentrowano oddziały, których zadaniem jest bronić Bale-Boran przed koncentracją sił włoskich. Ponadto zgromadzono wojsko na linji granicznej w Erytrei, oraz w Harrarze, Wollo, Tigrai, Goggiam, w kraju Makalle, jak również w prowincji Ogaden, zwłaszcza w kierunku Ual-Ual.

Z koncentracji wojsk abisyńskich odnosi się — zdaniem prasy włoskiej — wrażenie, iż Abisyńczycy obawiają się przedewszystkiem ataku włoskiego od strony Erytrei.

W odległych klasztorach Gondaru mnisi zabarykadowali się i w razie ataku włoskiego — zamierzają ogłosić wojnę świętą, celem obrony starożytnych relikwij. Taktyka, jaką zastosować ma negus, polegać będzie nie na stawianiu czynnego oporu, lecz na utrudnianiu wszelkiemi środkami marszu wojsk włoskich.

Pod Addis-Abeba obozuje około 50 tys. ludzi. Są to wojownicy szczepu Kulo i Konia, którym negus zabronił wstępu do stolicy w obawie rozruchów. Przygotowaniom wojennym towarzyszy wzrost propagandy antywłoskiej, uprawianej na wiecach, w których biorą udział urzędnicy, żołnierze i kupcy oraz przedstawiciele wszystkich sfer ludności.

Gubernatorami 2-ch prowincyj o dużem znaczeniu strategicznem Mollaya i Sayo mianowani zostali dwaj przedstawiciele t. zw. abisyńskiego ruchu młodo-nacjonalistycznego Likamakuas, Mangascia i Megiasmetth.

Abisynja stara się w Londynie o pożyczkę 5 miljonów f. szt.

Paryż, 7. 8. PAT. Poseł abisyński w Londynie Martin udzielił wywiadu przedstawicielowi „Intransigeant", w którym oświadczył, że jeśli okaże się możliwe, to będzie starał się uzyskać na rynku angielskim pożyczkę w wysokości 5 milj. funtów szterlingów na obronę swego kraju, w przeciwnym zaś razie zwróci się do Pierpont Morgana. Pieniądze te Abisynja — mówił poseł — obróci nietylko na prowadzenie wojny, lecz na wykorzystanie olbrzymich bogactw naturalnych kraju. Abisynja gotowa jest udzielić koncesji na eksploatację nafty, miedzi i złota. Jeżeli wojna z Włochami wybuchnie, to Abisynja wprowadzi specjalny podatek wojenny, celem uzyskania potrzebnych jej 5 milj. funtów szterlingów. Każdy Abisyńczyk jest gotów umrzeć za wolność i za dynastję. Żołnierze abisyńscy umieją walczyć, lecz brak im jest mauzerów, czołgów i samolotów. Brak ten zastąpi im górzysty teren kraju, który nie pozwala na wielką koncentrację wojsk.

Demarche Wielkiej Brytanji

przeciw nagonce antybrytyjskiej prasy włoskiej

Londyn, 7. 8. PAT. Stały podsekretarz stanu w Foreign Office sir Robert Vansitart wezwał do siebie ambasadora włoskiego Grandiego i zwrócił uwagę jego na antybrytyjskie ataki prasy włoskiej, zwłaszcza w dziennikach, inspirowanych przez czynniki oficjalne. Padejmując demarche Foreign Office, powodowało się okolicznościami, że cała prasa we Włoszech jest pod kontrolą rządu, który był przeto w mocy wstrzymać akcję prasy. Vansitart zwrócił uwagę ambasadora Grandiego, że prasa angielska wykazuje wielką wstrzemięźliwość w komentarzach na temat polityki włoskiej i że włoska opinja publiczna niema powodów do skarg. Ponieważ, jak podkreślono ze strony brytyjskiej — oba kraje powołane być mogą w przyszłości do współpracy w zagadnieniach może nawet ważniejszych, niż obecny zatarg, sztucznie wzniecane ataki antybrytyjskie, drażniące angielską opinję publiczną, uważane są przez Foreign Office za wielki błąd, popełniany przez rząd włoski.

Głos ma Liga Narodów

Kraków, 8 sierpnia.

Zatarg z Gdańskiem trwa już pełne 3 miesiące. W ciągu tego czasu posypało się z obu stron kilka ostrych not urzędowych, i długiemi, papierowemi lancami strącano z siodła to rząd polski, to władze gdańskie. Prasa gdańska grozi przyłączeniem się do Rzeszy, prasa polska grozi innemi czynami odwetowemi, a chochlik berliński, który całą tę grę zainscenizował rozdziela raz pochwały raz nagany, to jednej, to drugiej stronie. Pewne pisma hitlerowskie pochwalały akcję gdańską, inne pochwalały znów stanowisko Polski, inne wreszcie zajmowały stanowisko „objektywne"; mimo, że prasa niemiecka jest obecnie zuniformowana, oczywiście w stylu ministerstwa propagandy i linja polityczna pism niemieckich ustalana jest nie przez redaktorów naczelnych, lecz przez Goebbelsa.

Rola Niemiec w tej całej grze jest dość kłopotliwa. Partja hitlerowska w Niemczech odgrywa tu rolę podobną do roli Kominternu. Że niby partja hitlerowska to nie to samo co państwo niemieckie, podobnie jak swego czasu Sowiety utrzymywały, że nie są odpowiedzialne za działalność Kominternu. Stąd bezsilność ataków prasy polskiej przeciw Niemcom. Gdy Hitler, Goering, czy Goebbels udzielają wskazówek Greiserowi, czynią to w charakterze wodzów partji, nie zaś państwa niemieckiego. A że Greiser jest członkiem partji hitlerowskiej i w sprawach gdańskich często pielgrzymuje do Berlina po natchnienie, — więc trudno nie przyjąć za pewne, że każdy najdrobniejszy krok senatu gdańskiego został uczyniony w ścisłem porozumieniu z „szczytami" hitlerowskiemi. Przyznają się do tego nawet z dumą czołowe władze gdańskie. Ale... wskazówki szły z partji hitlerowskiej nie zaś z urzędu kanclerskiego lub z urzędu dla spraw zagranicznych.

Gdyby Niemcy chciały, nie byłoby konfliktu gdańsko-polskiego. Ale Niemcy chciały tego konfliktu i kierują nim ręką prezydenta senatu gdańskiego. Zdaje sobie z tego sprawę rząd polski i dlatego w sprawie Gdańska postępuje tak, jakby miał do czynienia z Auswärtiges Amt na Wilhemstrasse. Żadnych stanowczych kroków, żadnego podniecenia, żadnej agresji. Wszystko, co czyni rząd polski, ma charakter obronny i dąży do zabezpieczenia interesów gospodarczych Polski.

* * *

W jakim celu Trzecia Rzesza chciała konfliktu gdańsko-polskiego? Może chciała skorzystać ze skoncentrowania uwagi Europy na konflikcie włosko-abisyńskim i kontynuowania swej ‚Erfüllungspolitik' od przyłączenia hitlerowskiego Gdańska do Niemiec, tembardziej ‚że realizacja Anschlussu z Austrją jest dziś trudna, zarówno ze względu na Europę, jak i ze względu na złą konjunkturę hitleryzmu w Austrji? A może chciała pozbyć się przyjaźni z Polską, której już nie potrzebuje po przełamaniu pierścienia izolacji zawarciem paktu morskiego niemiecko-angielskiego? Może wreszcie pragnie odwrócić uwagę społeczeństwa niemieckiego od niemiłych zagadnień wewnętrznych i skierować je na tory wydarzeń zagranicznych?

Do czego zmierza Trzecia Rzesza przez swą politykę gdańską? Dlaczego drażni sojusznika ze Wschodu i to drażni z poza kotary partji hitlerowskiej?

* * *

Nam obserwującym grę Gdańska od wewnątrz, wygląda ona jak zabawa w ciuciubabkę. Raz Gdańsk zdobywa się na pewne kroki, a Polska protestuje. Senat gdański nadsyła wyjaśnienia, w którym utrzymuje swe zarządzenia. Innym razem Polska wprowadza pewne zarządzenia, Gdańsk protestuje a Generalny Komisarz R. P. nadsyła wyjaśnienia, w których motywuje słuszność kroków polskich. Noty protestacyjne zawierają tę samą formę, wyjaśnienia wyjaśniają jasne rzeczy.

Dnia 11 czerwca br. wprowadził Gdańsk reglamentację dewizową. Polska wniosła protest. Gdańsk nadesłał wyjaśnienie. Polska znów wystosowała notę. Gdańsk zmienił przepisy dewizowe, ale nie usunął stanu faktycznego. Wywrócił kota do góry nogami. Zamiast przepisów dewizowych wprowadził reglamentację handlu zagranicznego, co równało się reglamentacji dewizowej.

Teraz zmieniły się role. Polska wprowadziła w dniu 18 lipca br. zarządzenie, na mocy którego wszelkie towary, przychodzące do Gdańska a przeznaczone dla Polski, mają być oclone w polskich urzędach celnych. Poprzednio jeszcze koleje polskie postanowiły przyjmować należności za przewóz towarów i osób kolejami polskiemi na terytorjum W. M. Gdańska wyłącznie w złotych, nie zaś w zdeprecjonowanych guldenach gdańskich. Teraz wystąpił na odmianę Gdańsk z notą protestacyjną, Rząd polski odpowiedział na ten protest znów wyjaśnieniem i zarządzenia pozostały w mocy.

Od 1 sierpnia br. Gdańsk przechodzi znów do pozycji atakującej. W tym czasie bowiem senat gdański zarządził uchylenie granicy celnej dla przywozu szeregu towarów, szczególnie spożywczych, przezco wyłamał się z polskiego obszaru celn., do którego należy. Teraz znów Polska wystosowała notę protestacyjną, Gdańsk zaś nadesłał skolei „wyjaśnienie", mające uzasadnić poczynione kroki. Wczoraj opublikowano znów wyjaśnienie rządu polskiego na wyjaśnienie senatu gdańskiego, w którym rząd polski wyjaśnia, że nie przyjmuje wyjaśnienia senatu gdańskiego, ponieważ wyjaśnienie to niczego nie wyjaśnia...

* * *

Żarty na bok. Co zrobić?

„Najprostszem" byłoby wysłanie kilku pułków do Gdańska i zmuszenie kacyków gdańskich do poszanowania traktatów międzynarodowych, w których Gdańsk jest przedmiotem, a nie podmiotem oraz do poszanowania umów, zawartych między rządem polskim a senatem Wolnego Miasta. Taka droga nie byłaby jednak najprostsza. Powikłałaby tylko sytuację i dałaby Niemcom okazję do złamania paktu o nieagresji.

Napozór „prostem" byłoby również żądanie rządu polskiego o całkowitą reorganizację urzędów gdańskich i o wydalenie wszystkich tych urzędników, którzy okażą się nielojalnymi wobec zarządzeń polskich. Prawo do tego żądania daje Polsce umowa z Gdańskiem z ubiegłego roku. Ale po ostatnich czynach Gdańska nikt nie jest na tyle naiwny, aby wierzył, że nota polska z takiem żądaniem odniesie jakikolwiek skutek. Na notę tę odpowie senat gdański „wyjaśnieniem", że rząd polski ewentualnie jeszcze raz zaprotestuje i na tem koniec. Wypadki pójdą dalej swoją drogą — ku Trzeciej Rzeszy,

A może „poprostu" nie robić nic, tylko czekać na dalszy rozwój wypadków?

Taką politykę stosowaliśmy dotychczas. Doprowadziła ona do tego, że dziś Gdańsk wyłamał się z polskiego obszaru celnego i wprowadził reglamentację handlu zagranicznego, czyli połamał wszystkie możliwe do połamania traktaty i umowy, łatając porobione dziury krętackiemi „wyjaśnieniami" i odważając się nawet od czasu do czasu na protesty przeciw próbom obrony ze strony rządu polskiego — widocznie „dla zmylenia przeciwnika". Z papierowej wojny dyplomatycznej wychodzi Gdańsk z laurami zwycięzcy.

Dłużej czekać nie można.

Wysoki Komisarz Ligi Narodów p. Lester przerwał swój urlop w związku z wypadkami gdańskiemi i wyjechał do Warszawy, — gdzie odbył konferencję z przedstawicielami rządu polskiego. Nie wiemy, o czem mówiono na tej konferencji. Wydaje się nam rzeczą dziwną, dlaczego rząd polski dotychczas, mimo upływu 3 miesięcy od czasu brutalnego wystąpienia Gdańska, nie zażądał interwencji Ligi Narodów. Nie dziwimy się, że Gdańsk nie występuje z tego rodzaju inicjatywą, bo zdaje sobie chyba zgóry sprawę ze swej ewentualnej przegranej. Gdyby miał choć cząstkę słuszności, nie zawahałby się niezawodnie zadąć w surmy bojowe i narobić hałasu w całej Europie przeciw Polsce, tak jak to robił zawsze przy byle sposobności nadeptania ogona kota gdańskiego przez dziecko polskie, zaprzątając swemi skargami przeciw Polsce niemal każdą sesję Ligi Narodów.

Dotychczas nikt nie zwracał się do Wysokiego Komisarza Ligi Narodów z prośbą o interwencję. A szkoda. Europa interesuje się konfliktem gdańsko - polskim o wiele za mało. A jest to przecież konflikt dziś conajmniej tak poważny, jak konflikt włosko-abisyński, gdzie puszczono w ruch cały aparat dyplomatyczny Ligi Narodów.

Leży w interesie Polski, aby Liga Narodów zainteresowała się awanturami Gdańska. Na wszelki wypadek.

J. D.

Gdańsk cofnie zarządzenia antypolskie

Warszawa. 7. 8. (Sin.) Z Gdańska donoszą przez radjo: Senat gdański zamierza w najbliższym czasie cofnąć wszystkie zarządzenia, dotyczące zniesienia ceł i przystąpić do rokowań z Polską.

Złoty — walutą obiegową w Gdańsku

Warszawa. 7. 8. (Sin.) Agencja „Press" donosi: Gdańskie sfery gospodarcze, oczekujące rychłego podjęcia przez Senat gdański kroków, któreby umożliwiły likwidację zatargu, przywiązują szczególną wagę do jaknajlepszego uregulowania stosunków finansowo - walutowych na obszarze Wolnego Miasta Gdańska. W chwili obecnej waluta polska stała się właściwie walutą obiegową w Gdańsku, gulden zaś zeszedł do roli pieniądza pomocniczego. Kurs obiegowy guldena w Gdańsku, równający się prawie złotemu, uważany jest przez czynniki gospodarcze za okoliczność, która sprzyja rozwiązaniu zagadnienia finansowego i wprowadzenia dwuwalutowości.

Znowu skazanie handlarzy polskich w Gdańsku

Gdańsk. 7. 8 PAT. Sąd gdański rozpatrywał w trybie przespieszonym sprawę 7 handlarzy i handlarek obywateli polskich z Pomorza, oskarżonych o przekroczenie postanowień gdańskich ograniczeń dewizowych. Handlarze ci przywozili na gdańskie targi tygodniowe żywność z Polski, za którą otrzymywali guldeny. Guldenów tych jednak banki gdańskie zmieniać nie chciały, twierdząc, iż złotych nie posiadają, wobec czego oskarżeni guldeny te zmieniali na złote u osób prywatnych, lub też starali się wywieźć do Polski drobne sumy w guldenach. Sąd skazał ich na grzywnę w ogólnej sumie około 5000 guldenów z zamianą w razie niemożności zapłacenia na wysokie kary więzienia. Pozatem sąd wydał nakaz natychmiastowego aresztowania oskarżonych, którzy poprzednio zostali tylko zatrzymani przez policję na granicy. Sąd zarządził równocześnie konfiskatę 600 guldenów, będących w posiadaniu oskarżonych.

9 Aw - dzień żałoby narodowej

ZAŁOBA

Kraków, 9. Aw.

...I znowu zasiędzie naród żydowski we wszystkich krajach rozproszenia na niskich ławeczkach, zdejmie obuwie na znak żałoby i posypie głowy popiołem. W żałobnym nastroju popłyną w domach modlitwy elegijne dźwięki przypisywanych prorokowi Jeremjaszowi „Trenów".

Zarozumialcy, którym zdaje się, że wszystkie rozumy świata posiedli, pokpiwają sobie zazwyczaj z żydowskiego „konserwatyzmu", szydzą z kurczowego trzymania się dawno przebrzmiałych tradycji, przestarzałych obrzędów, przedawnionych obchodów i świąt. To tak zupełnie — mówią szydercy — jakgdyby naród francuski dzisiaj przestrzegał jakichś zwyczajów czy dat historycznych z czasów celtyckich, jakgdyby dzisiaj — w epoce radja i telewizji — obowiązywały Francuzów jakieś rocznice ustanowione przez starych druidów przed dwoma tysiącami lat. I wśród nas są tacy, którzy dzień narodowej żałoby 9 Aw uważają za przeżytek, niegodny nawet uwagi.

Ale i ci, co wierni tradycji odmawiać będą dziś w żałobnem skupieniu jeremiaszowe Treny, łzami zraszając pożółkłe karty modlitewnika, i ci, co przywykli uważać całą sprawę za czysty anachronizm, — i jedni i drudzy muszą d z i s i a j być zafrapowani tragiczną aktualnością i samej żałoby narodowej i tej starej „Megilat Ejcha", zaczynającej się od słów: „O jakże osiadła samotna...". „Albowiem nawet ci, którzy zatracili wszelki kontakt z literą hebrajską, i nie będą dziś biadali nad losem Judei słowami trenu, — nie będą mogli jednak przejść obojętnie nad ostatniemi wiadomościami z kraju brutalnego ciemięzcy. I uprzytomnią sobie jedni i drudzy właściwy z a k t u a l i z o w a n y s e n s i znaczenie dzisiejszej żałoby narodowej — na tle wzmożonej fali rozszalałego teroru antyżydowskiego w Niemczech. I w niemym (z konieczności) p r o t e ś c i e rozpamiętywać będą dzieje minione i czasy dzisiejsze.

Nic się bowiem nie zmieniło w ciągu blisko dwu tysięcy lat. Tylko że ówczesny Wespazjan, Tytus i Trajan noszą bardziej „nordyckie" nazwiska.

A jednak... Poprzez żałobne treny przedziera się mimo wszystko pieśń otuchy i nadziei... Judea zamieniona ongi w zgliszcza budzi się do nowego życia. Na polach Galilei, zroszonych krwią bohaterskich żołnierzy Bar Kochby, rozbrzmiewa głos rolnika żydowskiego, warczy w Emeku stalowy traktor prowadzony wprawną ręką chaluca, prężą się muskuły robotnika żydowskiego, wznoszącego domy i budującego szosy, życie przelewa się i kipi w nowych ośrodkach żydowskich — w trudzie krwawym buduje się odrodzona Ojczyzna żydowska.

I w tem tkwi pociecha nasza w dniu żałoby narodowej. To nam dodaje siły i wytrwania w krajach prześladowań. To nas przed rozpaczą chroni w obliczu rozszalałego barbarzyństwa. Albowiem Wespazjan i Tytus dnia dzisiejszego znikną z powierzchni życia jak znikli tamci ciemięzcy — wyzwolony naród żydowski przetrwa! Z opisów heroicznych zmagań bohaterów Judei i Galilu z przemocą wroga i najeźdźcy, czerpać będziemy otuchę i siłę w naszej dzisiejszej nierównej walce z brutalną przemocą ciemięzcy!

(A).

MATEUSZ MIESES

Bój żydostwa palestyńskiego
z Rzymem Wespazjanów i Tytusów

Nic nie czyni człowieka tak wielkim jak wielki ból, powiada stare przysłowie francuskie. Nic nie jest w stanie wyzwolić olbrzymich zapasów energji uśpionych w zdolnej jednostce jak sytuacja przymusowa, pełna tragiki. Spostrzeżenie to odnosi się to też do społeczeństw wyposażonych przez przyrodę w wyższe walory.

Heroizm lwa Judy, historyczna tężyzna bojowa starego Izraela zajaśniała w całym splendorze pełnym chluby, sławy i glorji właśnie w onej ciężkiej, tragicznej, beznadziejnej chwili, gdy Judea dławiona, deptana, umęczona nader bezlitośnie, w ostatecznej konieczności, zabrała się do walki na śmierć i życie z fantastyczną przemocą niezliczonych kohort wilczego, okrutnego grodu Kwirytów, gdy garstka lilipucia nad Jordanem wzięła się za bary z całem Imperium Romanum w obronie świętego znicza wolności, w obronie swej wiary w jedność metafizyczną kosmosu, swej szlachetnej etyki, swego sanctuarjum, o którem jeszcze dziesiątki lat później pisał wielki historyk rzymski Tacyt, że było słynniejsze anżeli wszystkie co ludzkie — śmiertelne (ultra omnia mortalia illustris).

Zachowany dotychczas opis „Wojny żydowskiej" boju Judei z Rzymem Wespazjanów pochodzący z pod pióra Józefa Flawjusza, to często epoppeja rycerska w prozie obfituje w niezliczone relacje o bohaterstwie, męstwie, waleczności i nieustraszonej odwadze, donosi o wspaniałych czynach wojennych mikrusa żydowskiego zmagającego się z tytanem — panem całej ziemi zamieszkanej. Pełna uroku wstęga szkarłatu krasiła zachodzące słońce Judei niepodległej.

Uwerturę wojny stanowiła bitwa stoczona przez ludność Jerozolimy z armją regularną Rzymu, która w celach pacyfikacyjnych udała się z Galilei do stołecznego grodu Palestyny. Kohorty rzymskie nabrawszy w skórę, wnet zorjentowały się, że popełniły błąd, iż zapuściły się w same serce Judei i starały się wycofać z tej imprezy, straciły jednak przy tem nie mniej jak 5.300 pieszych i 380 jeźdźców.

„Gdy Neron o nieszczęsnym wypadku (jaki spotkał armję rzymską) w Judei się dowiedział, ogarnął go, rzecz naturalna, strach tajny i przerażenie". „Zastanawiając się nad tem, komu mógłby poruczyć wzburzony wschód, aby ukarać Żydów za ich rebelję i sobie upewnić ludy sąsiedzkie, które już tak samo (pod wpływem sukcesu dzielnych Żydów) zostały zarażone duchem rokoszu, doszedł do wniosku, że jedynie Wespazjan byłby w stanie prowadzić wojnę o takiem znaczeniu. Wszak to był człowiek, który w służbie wojennej wyrósł i osiwiał i przed dłuższym już czasem odzyskał dla Rzymu zachód wstrząśnięty przez Germanów i orężem swym zdołał ujarzmić nieznaną do tego czasu Brytanję". „Wespazjan wysłał tedy syna swego Tytusa do Aleksandrji, aby stamtąd sprowadził piąty i dziesiąty legjon. Sam jednakowoż udał się lądem z Achaji, gdzie wraz z Neronem bawił poprzez Hellespont i Małą Azję do Syrji, dokąd ściągnął rzymskie siły militarne oraz liczne pomocnicze wojska sąsiednich królów Bellum judaicum III 1).

Wespazjan mający do dyspozycji całą potęgę orężną Imperjum Cezarów skierował swe hufce najpierw ku północnej Palestynie, skoncentrował swój atak na żydowskie twierdze w Galilei. Na pierwszy plan poszła Jotapata. Żydzi nie struchleli przed przemocą. Raz po raz urządzali oblegani Żydzi wycieczki z miasta osaczonego i niszczyli maszyny oblężnicze i różne katapulty Rzymu przyczem zadawali swym wrogom bardzo bolesne cięgi. „Rzymianie ponosili wielkie straty. Uciekać przed Żydami nie wypadało im, a jeśli próbowali gonić swych cofających się przeciwników, mieli przeszkodę w ciężkiej zbroi. Tak się ułożyło, że za każdym

Fragmenty na Tisza b'aw

Z „TRENÓW"

O, jakże osiadła samotna, stolica niegdyś mnogiej ludności, osierocona niby wdowa. Pani między narodami księżna wpośród krain, zamieniła się w hołdownicę!

Płacze rzewnie w nocy, łzy płyną po jej licu. Niemasz ktoby ją cieszył ze wszystkich jej zalotników; wszyscy jej przyjaciele sprzeniewierzyli się jej, stali się jej wrogami.

Tuła się Judea z nędzy i służby twardej: osiadła wśród obcych, nie znajduje wypoczynku. Wszyscy jej prześladowcy doścignęli ją w pośród cieśni.

Ciemięzcy jej stanęli na czele, wrogowie jej bezpieczni. Bo Wiekuisty przepełnił ją żałobą dla mnóstwa jej grzechów; dziatwa jej poszła w niewolę przed obliczem ciemięzcy.

Pomni Jerozolima w dniach nędzy i tułactwa swego, na wszystko co jej cennem było od dni starodawnych. Gdy popadł lud w moc ciemięzcy, nikt jej nie wspomógł, ciemięzcy przeglądali się, naśmiewali z jej klęsk.

Ciężko zgrzeszyła Jerozolima, przeto w ohydę się obróciła. Wszyscy, którzy ją czcili wzgardzili nią, bo ujrzeli srom jej; ona sama zaś jęczy i odwraca się.

Oby to was nie spotkało, wy wszyscy, którzy przeciągacie drogę; spójrzcie i zobaczcie, jeśli jest boleść jako boleść moja, jaką mi uczyniono, mnie, którą Wiekuisty żałobą napełnił w dzień płonącego gniewu swojego.

Z wysoka zesłał ogień w kości moje i opanował je. Zastawił sidła na nogi moje, odtrącił mnie wstecz; uczynił mnie pustkowiem, na zawsze zbolałą.

Naciśnięte jest jarzmo grzechów moich ręką Jego; splotły się i złożyły na karku maim; złamał siłę moją. Wydał mnie Pan w ręce, z których powstać nie mogę.

KLĘSKA NARODU W ZWIERCIEDLE AGADY

KLUCZE OD ŚWIĄTYNI

Podczas zburzenia Jerozolimy i spalenia świątyni rzekł Bóg do Jeremjasza: „Opuść to miasto!". Gdy prorok opuścił Jerozolimę, zstąpił anioł z nieba, stanął na murach Jerozolimy i zburzył je, wołając: „Niechaj przyjdą wrogowie i przekroczą próg domu, w którym niemasz Pana, niechaj go zburzą i splądrują! Niech wkroczą do winnicy, którą stróż zostawił na pastwę

razem, Żydzi wypadający z oblężonego miasta powodując Rzymianom szkody, sami nie mieli żadnych strat i zdołali na czas rejterować wewnątrz murów. Wespazjan wydał przeto rozkaz do swych ciężko uzbrojonych, aby wymijali ataki Żydów i nie wdawali się w potyczkę z ludźmi, szukającymi śmierci; nic nie czyni człowieka tak mężnym jak rozpacz". Wespazjan wolał maszynową — oblężniczą walkę z Żydami, gdzie decydującą w mniejszym stopniu kwalifikacje bojowe osobistej natury i więc rozstrzyga głównie systematycznie wprawiony w ruch nieżywotny suchy racjonalny mechanizm technicznego autoramentu. Rzymianie poruczyli arabskim łucznikom i syryjskim miotaczom kamieni, aby odganiali Żydów urządzających wycieczki z miasta, sami zaś puszczali w ruch aparat mechaniczny. Żydzi jednak i przed katapultami nie trwożyli się i kierując atak na maszyny rzymskie „walczyli z prawdziwą pogardą śmierci, niezdolnych do dalszej walki zastępowały wciąż nowe siły". Technika jednak ostatecznie była górą. Obręcz machin rzymskich wciąż bardziej się ścieśniała. Katapulty i ballisty czyniły swoje, łamały mur, burzyły wieżyce, zabijały masowo ludzi. Żydzi jednak mimoto nie upadali na duchu i nadal bronili wszelkiemi siłami zagrożonej pozycji z męstwem nieustraszonem". Każdy Żyd uważał na swój obowiązek walczyć już nie z nadzieji uratowania swego miasta ojczystego, lecz jakoby już miał mścić upadek jego. Każdy z oblężonych miał przed oczyma, jak to nieprzyjaciel po zdobyciu miasta wymorduje starców, wygubi kobiety i dzieci, i przeto już teraz obrońcy starali się dać upust swemu gniewowi z racji przyszłych okrucieństw, jakich zdobywcy później się dopuszczą". Jotapata nie została zajętą przez Rzymian, póki ostatni wojownik żydowski w tym grodzie nie wyzionął ducha.

Nie mniej bohaterską była obrona Gamali. Wojownicy żydowscy stojący na jej straży urządzali podobnie jak w Jotapacie bohaterskie wycieczki z miasta, odpierali walecznie uderzenia machin oblężniczych, zaś gdy się przekonali, że przewagi liczebnej i Herkules nie zmoże i zauważyli, że do zamku wdzierają się już żołdacy Romy — popełnili wraz z żonami i dziećmi masowe samobójstwo. Lepsza śmierć z własnej ręki, zeskoczyć w przepaść i skończyć raz na zawsze, aniżeli ginąć pod toporem wroga, dekorować jego rydwan trjumfalny i mieć tę świadomość, że własna żona i własne dzieci będą pełniły haniebną służbę niewolników u ciemiężycieli ojczyzny.

Bóg, który stworzył żelazo, nie chciał niewolników. „Ludzie przyszli na świat poto by służyć Bogu a nie by służyć ludziom" nauczał rabbi Johanan ben Zakkai, duchowny przywódca żydostwa okresu powstania.

W liczne wysoko dramatyczne sceny bogate jest też oblężenie Jerozolimy przez Rzymian. Zaledwie ukazały się hufce Tytusa pod murami stolicy Palestyny i sam naczelny wódz — cesarzewicz na czele sześciuset wybranych jeźdźców urządził sobie spacer wywiadowczy, wypadła z miasta rzesza junaków żydowskich — omal sam Tytus nie został wówczas pojmany.

Rzymianom zajętym budową machin urządzali Żydzi różne nispodzianki i razu pewnego dużo nie brakowało, aby cały dziesiąty legjon nie został przez nich wycięty w pień. Nieustraszeni Rzymianie nauczyl się drżeć przed męstwem synów Izraela walczących z odwagą, która zasłużyła na lepszy efekt końcowy. Podczas jednej z wycieczek wypadowych Żydów „cały legjon rzymski się rozbiegł, gdyż wszyscy byli zdania, że atak żydów nie jest do powstrzymania i sądzili, że sam Tytus uciekł" (ib. V 2, 5).

Inną scenę ilustrującą heroizm Żydów kreśli nam Józef Flawjusz już z późniejszego okresu oblężenia, kiedy dzięki ustawionej koło murów Jerozolimy groźnej obręczy straszliwych machin i niebywałej przewadze w ilości kombatantów, już w smutnej perspektywie zarysowywał się kres tego słynnego grodu: Pewnego dnia, gdy Rzymianie byli zajęci przy swoich pracach rozproszeni w obozie, albowiem sądzili, że ich przeciwnicy spowodu strachu i wyczerpania, zachowają spokój, — wydostała się przez ukrytą bramę w pobliżu wieży Hippikusa, liczna rzesza Żydów Wypadający Żydzi ci podpalili roboty ryzmskie i rzucili się na szańce obozu rzymskiego. Łoskot ataku ściągnął Rzymian ze wszystkich stron. Jednak odwaga Żydów działała szybciej, aniżeli taktyczna zręczność Rzymu. Żydzi zmusili zbiegających się Rzymian do ucieczki. Przy machinach nareszcie rozgorzała straszliwa walka. Żydzi czynili wszystko co było w ich mocy, aby wzniecić pożar i to niebezpieczne dla nich aparaty oblężnicze zniszczyć, a Rzymianie starali się z nadzwyczajnem natężeniem ,aby nie dopuścić do zniszczenia machin. Chaotyczny krzyk z obu stron zagłuszał. Mnóstwo spośród tych, którzy stali w pierwszych rzędach poległo. Nareszcie zwyciężyła szalona odwaga Żydów i ogień ogarnął „roboty" rzymskie. Pożar byłby spalił machiny wraz z Rzymianami, gdyby wojska wyborowe aleksandryjskie nie byłyby wytrzymały natarcia Żydów, aż do chwili gdy przybiegł w sukurs sam cesarzewicz z rezerwą składającą się z najlepszych jeźdźców.

Zacięte walki z Rzymianami toczyły się w Jerozolimie, już po zdobyciu pierwszego i drugiego muru przez armję oblężniczą, jak i też, gdy Rzymianie już byli w obrębie samej świątyni. Podczas niektórych takich bojów walczący ze znużenia rozdzielali się bez zwycięstwa z jednej lub z drugiej strony. Już po upadku Jerozolimy walczyły jeszcze trzy twierdze żydowskie: Herodeion, Macharus, Massada. Gdy Massada miała paść, obrońcy wzajemnie się wyrżnęli. Lew Judy woli śmierć aniżeli kajdany.

Uchodźców niemieckich nie deportuje się z Belgji

Bruksela Z.A.T. Pod przewodnictwem komisarza dla spraw uchodźców w Belgji odbyło się tu posiedzenie komisji międzyministerjalnej dla spraw uchodźców wraz z przedstawicielami Żydowskiego Komitetu Pomocy Uchodźcom oraz Hicem". Na posiedzeniu tem omawiano sprawę dalszego pobytu uchodźców niemieckich w Belgji. Uchwalono prolongować pobyt uchodźców do 4-go listopada br., aby umożliwić im emigrację do innych krajów. Kontynuowane są też rokowania co do uchodźców, którzy pozostaną w Belgji po tym terminie.

losu i niechaj zniszczą jej owoce!". A uczynił to w tym celu, aby wrogowie nie chełpili się zdobyciem miasta bożego.

Natychmiast więc zjawił się nieprzyjaciel. Ustawił na Morji ołtarz bałwochwalczy i w miejscu, w którem przesiadywał Salomon, zasięgając rady mędrców, jak upiększyć przybytek boży, — usadowił wróg swoich wodzów, radząc się starców, jak spalić świątynię. W tej samej chwili czterech aniołów zstąpiło z nieba, dzierżąc pochodnie w rękach, i zapomocą głowni podpalili przybytek boży w czterech rogach, wydając go na pastwę płomieni.

Skoro ujrzał arcykapłan, że ze świątyni pozostały zgliszcza, wziął klucze świątyni i oddał niebiosom ze słowami: „Oto klucze Twego Domu, którego złym stróżem byłem...". W tej chwili spostrzeżono go i zamordowano obok ołtarza, na którym składał ofiary. Skoro Kapłani i Lewici ujrzeli świątynię w gruzach, rzucili się z harfami i lutniami w ogień. (Midrasz Ejcha Rabbati).

NAD RZEKAMI BABILONU...

„Nad rzekami Babilonu siedzieliśmy, z płaczem wspominając Syjon... na wierzbach zawiesiliśmy nasze lutnie, gdyż tam wróg nam kazał śpiewać, nieprzyjaciel — się weselić, mówiąc: Zaśpiewajcie nam pieśń Syjonu" (Psalm 137,1-2). Rzekł Nebuchadnecar do synów Izraela: „Dlaczego siedzicie i płaczecie? Zagrajcież coś i zaśpiewajcie przedemną i przed moim bogiem, tak jak to czyniliście w świątyni".

Na te słowa jeńcy poczęli szemrać między sobą: „Niedość, że zburzył naszą świątynię, a jeszcze chce, aby grać i śpiewać przed bałwochwalcami!".

Mawiał Rabbi Izak bez Tawla: Z czem rzecz tę przyrównać? Z królem, który pojął królewską córkę za żonę. „Nalej mi puhar wina" — rzekł do niej król. „Nie uczynię tego" — odparła. Król rozgniewany oddalił ją ze swego pałacu. W jakiś czas potem wyszła zamąż za trędowatego. „Nalej mi wina" — rzekł do niej mąż. „Głupcze! — odrzekła — gdybym królowi wino chciała podawać, obdarzyłby mnie coniemiara i kochał wiernie, ja jednak nie chciałam tego uczynić, a teraz Ty rozkazujesz mi to samo?".

Podobnie rzekli synowie Izraela: „Gdybyśmy chcieli śpiewać w naszym kraju, nie poszlibyśmy na wygnanie, a teraz mamy śpiewać przed bałwochwalcami?". Wszyscy zapanowali nięc nad sobą i sami odgryźli sobie palce. „Oto, gdy krępowano nas w niewoli, odcięto nam palce — usprawiedliwiali się przed królem — i nie możemy grać". Rozgniewał się wówczas Nebuchadnecar i zabił mnóstwo jeńców.

Wówczas zaprzysiągł się Wiekuisty w te słowa: „Ponieważ wy, moi synowie, zapanowaliście nad sobą, odgryzając sobie palce — przeto i Ja „jeśli zapomnę o Tobie, Jeruzalem — niech ma prawica" (tamże, 4). (Midrasz Thillim i Jalkut Szimoni).

KU WYZWOLENIU

„Gdy na to (na Torę) pomnę, nadzieja budzi się w mem sercu" (Threni 3,21). Rabbi Aba bar Kahana, w imieniu Rabbi Jochanana mawiał: Z czem rzecz tę porównać? Z królem, który ożenił się z pewną księżną. W akcie ślubnym wyszczególnił wszystkie kosztowności, jakie jej ofiaruje: tyle a tyle pięknych materyj i drogich kamieni i td. — poczem udał się w podróż do dalekich krajów, pozostawiając księżnę w pałacu. Często odwiedzały ją przyjaciółki, przypominając jej ciągle, że król ją opuścił i nie wróci więcej. Księżna wzdychała i zalewała się łzami. Za każdym razem jednak wydobywała akt ślubny pocieszając się jego treścią. Po długim czasie powrócił król. „Zaprawdę dziwię się, — rzecze król do żony — że tyle lat czekałaś na mnie cierpliwie!". „Gdyby nie mój akt ślubny, którym pocieszałam się — rzecze księżna — już dawnobym zginęła z tęsknoty".

Podobnie też narody gnębią synów Izraela, mówiąc: „Oto Bóg wasz odwrócił od was oblicze, i oddalił swój Majestat, już więcej nie wróci do was". — A synowie Izraela płaczą gorzko i wzdychają. I gdy tylko wstępują w progi domów bożych i Bet-Hamidraszów i czytając Torę, znajdują słowa: „I zwrócę się ku wam, i rozmnożę was i spocznę wśród was i będę z wami chadzał..." (Lev. 26,9—11—12) — natychmiast uspakajają i pocieszają się.

A gdy nadejdzie dzień wyzwolenia, Pan w te słowa odezwie się do Izraela: „Zaprawdę, bardzo się dziwię, że tak długo czekaliście na mnie". „Gdyby nie Tora — rzekną synowie Izraela — o Panie Wszechmocny, którą nam dałeś, już dawno zniszczyłyby nas inne narody". (Midrasz Ejcha Rabbati).

Wybrał i przełożył: Perec Nowomiast

J. TRIZI (Tel-Awiw)

Podróż do Transjordanji

Żydzi w wojsku emira Abdulli

I.

Pociąg kursuje tylko raz w tygodniu, przyjeżdża w środy a odjeżdża w piątki. Pozatem nie słyszy się nigdy gwizdu lokomotywy. Przez wszystkie inne dni tygodnia pogrążona jest mała stacja transjordańskiego miasta Maon w głębokim pokoju, objęta jakby błogim, spokojnym snem. Wszystko to razem wydaje się omal jak gdyby jakimś dowcipem, tu wśród gór wysokich na tysiąc metrów i więcej, wśród tych szerokich przestrzeni, rozciągających się aż pod krańce horyzontu, na granicy Edomu i Moabu. Tu, dokoła stacji rozległo się nowe współczesne miasto — starożytne Maon odległe jest o jakieś 3 kilometry — tu jest siedziba wojskowego oddziału emira Abdulli, liczącego przeszło 100 żołnierzy, tu też obozuje oddział angielskiej służby napowietrznej „Royal Section" w liczbie 50 osób. Niespodzianką są te dwa rzędy nowoczesnych domów, a przedewszystkiem dwupiętrowy hotel arabski. Łatwo sobie wyobrazić, co to znaczy dla karawany, tułającej się całemi dniami po pustyniach Sydonu i Paranu, po pasmach górskich Edomu, kiedy nagle odkrywa pokój mieszkalny, a w nim prawdziwe lustro. Przybywasz z pustki do ludzkiej siedziby i oddychasz z ulgą. Zadowolenie twoje potęguje się zwłaszcza w chwili, kiedy ci donoszą:

— Już od kilku godzin czekamy tu waszego przybycia. Władze są zawsze poinformowane o podróżnych tego rodzaju i dla bezpieczeństwa donosi się o tem stale najbliższemu posterunkowi, ten zaś ze swej strony zawiadamia inny posterunek itd. Zwłaszcza oczekują was niecierpliwie ci nieliczni Żydzi, którzy tu mieszkają i którzy co chwilę wyglądają, czy was jeszcze nie widać.

Ci nieliczni Żydzi, to żołnierze, stacjonowani w Maonie.

Nie trzeba chyba podkreślać, jak bardzo i dla nas przyjemna była ta wiadomość o Żydach, służących w armji emira Abdulli. Jaka jest ich liczba? Skąd się tu dostali? Jak się tu czują?

Ale najpierw parę słów o mieście samem. Maon jest miastem starem, bardzo starem. Walczył tu jeszcze Uzija, król Judei, blisko 2.700 lat temu. „I pozwolił mu Bóg zwyciężyć Filistynów, Arabów i Maonitów" czytamy w Biblji. Maon miał swój okres świetności, tedy przychodziła linja kolejowa z Damaszku do Hedżasu, tędy ciągnęli pielgrzymki do Mekki i Medyny, a w czasie wojny był ważnym punktem strategicznym. Dziś to miasto jak gdyby zamarło. Linja kolejowa do Hedżasu nie istnieje więcej. Maon, to ostatnia stacja. Cóż jej dziś pozostało? Jedynymi żywicielami tego miasta to oddziały wojskowe a stara dzielnica żyje ze sprzedaży benzyny i innych tem podobnych rzeczy, potrzebnych dla przejezdnych, z handlu wymiennego z okolicznymi Beduinami, którzy sprzedają tu przeważnie wielbłądy, a także i masło beduińskie.

Ziemia leży prawie cała odłogiem. Rozciągają się dookoła szerokie połacie, ale wszystko to zaniedbane zieje pustką. Tylko tu i tam zauważyć można trzodę bydła, gdzieniegdzie zasiany obszar, a i to w bardzo szczupłej tylko mierze. Opowiadają nam, że w niebardzo wielkiej głębokości dokopano się wody. A więc jest tu woda w okolicy? Może to się stać ważnym czynnikiem, kótry wprowadzi rewolucję i zmieni kompletnie oblicze całej okolicy. Ale — kto się tem interesuje? Natura jest tu dzika, kamienista ziemia porosła miejscami tylko drobnemi krzakami, jak gdyby włosiem jakiemś. Stąd nazwa: „Góry Seir".

W pewnych miejscach do dziś dnia zbierają Beduinki „mannę". Jest to krzak, którego owoce Beduinki gotują tak długo, aż wydobywa się z nich ciecz o smaku miodu (biblijne „capichit bidwasz").

Kiedy przyjdzie kres na ten smutny stan rzeczy? Dużo lat upłynie jeszcze zanim „coś" się stanie.

Raz w tygodniu pociąg. Maon — koniec świata.

II.

Czterech Żydów pracuje tu w wojsku emira Abdulli. A wszystkiego razem w całej Transjordanji — szesnaście. Spośród tych czterech Żydów w Maonie jeden jest oficerem, jeden szoferem wojskowym, dwaj pozostali elektro - monterami.

Jak mogą żyć w tym zapadłym kącie? Na to odpowiada mi jeden z tych żydowskich żołnierzy:

— Widzicie przecież. A wie pan jak długo tu siedzę? Dwa lata i trzy miesiące.

Naturalnie przybyli oni tu, by pracować dobrowolnie. Szczęścia bezwzględnego nie znaleźli. Ale sześć funtów miesięcznie jednak dostają. A szofer dostaje dziesięć. Pożywienia dostarcza im kantyna wojskowa, za cenę dwóch funtów miesięcznie, tak, że oszczędzają jeszcze 4 — 8 funtów na miesiąc.

— Jaki jest stosunek do Żydów?

— O, bardzo dobry! Chętnie bardzo przyjmuje się Żydów do armji, naturalnie jeśli mają jaki zawód. Potrzeba tu specjalistów. I naprawdę nie można się skarżyć na zachowanie się względem nas, jakkolwiek tu i ówdzie wymknie się któremuś z żołnierzy jakieś słówko, przeciwko Żydom skierowane.

Powoli jednak uderzył ten żydowski żołnierz, którego żona również tu przebywa, w inny ton:

— Odcięci jesteśmy od całego świata. Palestyńska gazeta czwartkowa przychodzi tu dopiero w następny wtorek. I nie jest to rzeczą przypadku, że z 10-ciu Żydów przedtem zamieszkałych w Maonie, pozostało tylko czterech. Nie łatwą rzeczą jest żyć tu wśród strasznej nudy i omalże pierwotnej dzikości. Niema tu przecież ani śladu cywilizacji. Czasami tylko udaję się w góry na polowanie, ale i to mi już obrzydło.

— Czy macie jakąś możliwość, by porzucić tę pracę?

— Za opuszczenie oddziału bez powodu czeka surowa kara. Jest to najprotsza droga do więzienia w Akko. Jeśli jednak komuś bardzo zależy, może wynaleźć jakiś powód zdrowotny czy inny i zwolnić się wcześniej. Ja jednak tak nie zrobię, wytrzymam tu moje trzy lata. A wie pan dlaczego? Nie chcę, by ktoś potem mógł powiedzieć, że Żydzi uciekają się do różnych sztuczek, byle tylko zwolnić się ze służby wojskowej przed terminem. A w dodatku zdaję sobie sprawę z olbrzymiego znaczenia, jakie posiada służba wojskowa Żydów w Transjordanji, zarówno z punktu widzenia politycznego, jako też z powodu widoków na przyszłość. Poznaje się bowiem w międzyczasie dokładnie kraj i ludzi.

Przypatruję się tym oryginalnym chalucom i myślę:

— Jordan nie jest granicą Palestyny, ale tylko...

HENRIETTA DIAMOND
Sekretarka angielskiego oddziału „Zebulun"

Podróż „Tel-Awiwem"

Z terasy na Karmelu oczekuję przybycia „Tel-Awiwu" pierwszego żydowskiego okrętu na szlaku Hajfy — Triest.

Rzucam okiem na port, który zgóry wydaje się małym. Po prawej stronie rozpościera się duży szmat ziemi, aż hen ku daleko wznoszącym się górom. Nowe osiedla na ziemi K. K. L. w zatoce hajfskiej lśnią jak drogie kamienie w przepięknej panoramie. Wyrastały przedemną wizje naszej wielkiej Ojczyzny, oczekującej przybycia i pracy miljonów rąk. Żywo przypomniały mi się słowa Herzla: „jeśli będziecie chcieli, nie będzie to snem".

A oto jest „Tel-Awiw". Jak pięknie wygląda „biały" okręt na „niebieskich" wodach Morza Śródziemnego, — naturalny wzór naszych sjonistycznych barw. Znajdujemy je również na fladze zwisającej z masztu; prócz niej powiewa również sztandar Palestyny „Union Jack" z białym polem.

W piątek udałem się na okręt i muszę przyznać, że nigdy nie odbywało się to wygodniej. Do każdego wozu, którym przyjeżdżali pasażerowie do portu, zgłaszał się urzędnik „Palestine Shipping Company" odbierał pakunki, które następnie znajdowaliśmy w naszych kabinach należycie ułożone. Wszystko, co się na okręcie działo, dawało moc satysfakcji mnie, a przypuszczam również i wszystkim współpodróżującym. Uprzejmość, stała gotowość do usług, dbałość o wygody podróżujących, jest cechą zachowania się wszystkich pracowników „Tel-Awiwu".

Staliśmy wszyscy na pokładzie, przyglądając się ostatnim przygotowaniom do odjazdu, żegnając się zdaleka z naszymi towarzyszami. Wtem odezwały się tony „Hatikwy", odegranej przez orkiestrę okrętu. Byliśmy zbyt wzruszeni, by razem śpiewać. Wielu z nas odczuwało w pełni znaczenie chwili. Przed nami nasza Żydowska Ojczyzna, my na żydowskim okręcie. Orkiestra grała nasz hymn narodowy, oraz pieśń „Anu olim arca", podczas gdy ląd i widok na przepiękny Karmel coraz bardziej malał. Oglądam piękny biały okręt, który jest urządzony z prawdziwym gustem, zaopatrzony we wszelkie wygody. Duże, wesołe jadalnie, palarnie, czytelnie, oraz komfortowe kabiny, są zaopatrzone w najnowocześniejszą wentylację, bieżącą ciepłą i zimną wodę, specjalne szafy i td. Wszystkie pokłady stoją do naszej dyspozycji wraz z leżakami i pływalniami. Z zapadnięciem wieczoru udaję się na modlitwę do pięknej synagogi, która naprawdę zaprasza do modlitwy. Tam powiedziałem „szechechjanu", dziękowałem Bogu, że dożyłam chwili podróży na żydowskim okręcie. Podczas tego rejsu morskiego nikt nie musi zaniedbywać odmówienia „kadisz". Następnie udałam się do uroczyście oświetlonej jadalni, na której stołach płonęły świece sobotnie, i kilkaset osób zasiadało do wytwornej kolacji.

„Tel-Awiw" posiada tylko jedną klasę, ale my pasażerowie jesteśmy dość mieszani. Pochodzimy z wielu krajów. Niektórzy wracają do nich, inni wyjeżdżają na ferje po długoletnim pobycie w Palestynie, inni znów dla spędzenia urlopu w towarzystwie przepięknych dzieci. Niektórzy przybywają do Palestyny dla zapoznania się z tamtejszem położeniem, i poważnem rozważaniem możliwości przeniesienia się do kraju Ojców. Mamy także wiecznie niezadowolonego. Tego, który zatruwał życie jeszcze Mojżesza swą wielką tęsknotą za pełnemi garnkami

ko rzeką, która dzieli Palestynę na dwie części. Gdzież są jednak ci młodzieńcy, którzy tak dużo o tem mówią. Dlaczego nie zaciągają się do tej pracy?

Do naszego żydowskiego żołnierza przyłącza się drugi, który mówi po hebrajsku, a także po rosyjsku. Potem okazuje się, że nie jest on Żydem, tylko Rosjaninem. Urodził się w Jerozolimie, matka jego jest Cejlonką, która w czasie pielgrzymki przybyła tutaj, a spowodu wybuchu wojny, nie mogła do Rosji powrócić. Syn wychował się wśród Żydów, mówi po hebrajsku i dał się zwerbować do służby wojskowej w Transjordanji, gdzie również brata się z żydowskimi żołnierzami.

— Czy wyjeżdżacie czasem do domu?

— Obiecano mi, że pozwolą, wyjechać na Purim do Tel Awiwu. Chciałem zobaczyć Adlojadę i uczestniczyć w radości. Ale jakoś nie doszło to do skutku. Czekaj na pociąg przez cały tydzień!

A również połączenie autobusowe z Rabat nie dopisuje, bo i autobusy kursują tylko raz w tygodniu. Nic dziwnego więc, że ludzie cieszą się, gdy kończy się termin ich służby, a z nim razem ich stan osamotnienia.

III.

Jaki stosunek tutejszych obywateli do Żydów? Po drodze przystępują do nas Arabowie, pozdrawiają serdecznie i bardzo chętnie przyjmują zaofiarowane im papierosy. Właściciel naszego hotelu odnosi się do nas z przesadną uprzejmością. Odkrywam nagle rzecz ciekawą: Wiele przedmiotów znajdujących się w moim pokoju to — Toceret Haarec — wytwórczość żydowska, sprowadzona z Palestyny.

Beduini i fellachowie okoliczni słyszeli o Żydach wiele, ale nie mają określonego o nich pojęcia. Dalej na południu Transjordanji, tam gdzie rozciągają się żyzne pola, gdzie gleba jest urodzajna, a problem kolonizacji znajduje się na porządku dziennym — tam mają mieszkańcy sposobność widzieć Żydów częściej, a także i pertraktować z nimi. Tu natomiast — krążą tylko jakieś dziwne słuchy. Niedaleko Maonu zabraliśmy Araba, który szedł po drodze, do swego auta. Nie jest zbytnio wykształcony. Rozwiódł się z żoną, „żona moja zakochała się w Murzynie" — opowiada. Ale kiedy zapytaliśmy go, ile ma lat, myślał długo, a po namyśle odpowiedział:

— Trzynaście.

Co on wie o Żydach?

— Oni teraz panują. Zdobyli wszystko. No, co robić...

— Chciałbyś, aby Żydzi i tu przybyli?

— Proszę bardzo. Wszystko jest w rękach Allaha.

A po chwili:

— Przecież oni i tak już wszystko odkupili.

Te „dokładne informacje" świadczą, jakie tu brednie rozsiewa się wśród mieszkańców, którzy nie są w stanie pojąć tego co się dzieje, a w ich umysłach panuje dziwny zamęt i pomieszanie rzeczywistości z fantazją. W każdym razie, wśród Beduinów panuje głęboki kryzys. Są przygnębieni, podupadli na duchu, czują, że grunt usuwa im się spod nóg. Brytyjski Wysoki Komisarz dba o porządek, stara się, by pokój zapanował między różnemi szczepami, ale właśnie dzięki temu ich życie straciło prawdziwy sens. Ciągłe walki między szczepami, kłótnie, napady, to przecież dodawało jakiś urok ich życiu. A dziś życie to zatraca swoją treść właściwą. I broń im odbierają. Na wsi można jeszcze nosić broń, ale w mieście jest to surowo zakazane. I co warte takie życie? A oto przychodzą jeszcze różne wieści o Żydach, że zbliżają się coraz bardziej...

Podczas naszej jazdy, zanim przybyliśmy do Maonu, zdarzył się po drodze następujący wypadek:

Kilku arabskich niedorostków rzuciło kamieniem w nasze auto. Jechał z nami żołnierz z Transjordanji, Sudańczyk. Wyskoczył on do tej gawiedzi i skarcił ją z krzykiem:

— Gdyby jechali tu Muzułmanie — to jeszcze. Ale przecież to są Żydzi, nasi goście, a to przecież jest nasza droga.

Po drodze Sudańczyk ten zaprzyjaźnił się z nami. Dla niego sprawa jest jasna: My jesteśmy „gośćmi", a droga jest „jego". Cała droga pokryta jest drutami kolczastemi. Została ona zbudowana w czasie wojny przez Anglików. Nie było czasu na to, by ubić prawdziwy gościniec, więc do dziś dnia szosa jest bardzo niewygodna. A jednak znajdujemy i na to pocieszenie:

— Kiedy Żydzi wyszli z Egiptu i przechodzili przez Górę Edomu i Moabu, odbywali drogę wśród warunków znacznie bardziej niewygodnych...

„Prześladowania Żydów w Niemczech nie ustały ani na jeden dzień"

Londyn, Z.A.T. W artykule wstępnym o ostatnich prześladowaniach Żydów w Niemczech „Manchester Guardian" pisze m. in.:

„Narodowi socjaliści nigdy nikogo nie atakują, zawsze działają w... obronie własnej. Zdawaćby się mogło, że Żydzi stanowiący zaledwie 1 proc. zaludnienia Niemiec, nie mogą stanowić niebezpieczeństwa, tembardziej dziś, gdy po dwóch latach nieustannych prześladowań tysiące Żydów wypędzono na wygnanie, a ci, którzy pozostali w Niemczech, znajdują się w stanie bezradnych parjasów. Temniemniej narodowi socjaliści w dalszym ciągu stosują taktykę, do jakiej uciekli się w pierwszych dniach objęcia władzy przez Hitlera. Świat cywilizowany został wówczas do głębi poruszony antysemickiemi ekscesami hitlerowców. Ci ostatni przybrali jednak pozę obrażonych niewiniątek i twierdzili, że cokolwiek prasa światowa pisze o ekscesach, to tylko żydowski atak na nowoutworzoną Trzecią Rzeszę, atak wymownie świadczący, że co się Żydom stało w Niemczech, to było wyłącznie aktem podyktowanym przez obronę własną.

Od tego czasu prześladowania Żydów w Niemczech nie ustały ani na jeden dzień, ostatnio jednak doszło do nowego wybuchu aktów gwałtu, o których prasa światowa rzetelnie zdała sprawę. Lecz i tym razem narodowi socjaliści przybrali pozę moralnie pokrzywdzonych z powodu złośliwości Żydów, którzy są dość bezczelni, aby rzucać oskarżenia na Trzecią Rzeszę. Nic to narodowych socjalistów nie obchodzi, że to bynajmniej nie są żadne oskarżenia, lecz wierne relacje z zaszłych wypadków, i że relacje te pochodzą w większości swej od nie — Żydów. Obojętne — twierdzą hitlerowcy — jeśli Żydzi nie piszą tych relacyj, to oni je w każdym bądź razie inspirują. I w dalszym ciągu hitlerowcy chcą wmówić światu, że wszystko co czynią, jest wyłącznie aktem samoobrony. Zresztą, jeśli się wydarzył... incydent czy dwa, to sami Żydzi ponoszą za to winę. Prześladowania Żydów są systematyczne i bezwzględne. Skoro się już Żydom zabrało możność życia i pracy uwieńczono niszczycielskie to dzieło tem, że podporządkowano ich muzykę, ich teatr i literaturę kontroli ignoranckiego i zaślepionego hitlerowca, niejakiego pana Hinkla, tak że Żydzi pozbawieni zostali nawet ostatniej duchowej ostoi przed nieludzkiemi prześladowaniami.

mięsa z Egiptu, mimo nowej wolności i wyzwolenia od knuta egipskiego. Nie brak również i żydowskiego wesołka z najnowszemi żartami, a pośrednik małżeński, który nie dawał spokoju jednemu młodemu człowiekowi otrzymał odpowiedź „dobrze, znajdź mi pan „młodą" dziewczynę ze „starym pardesem".

Po jedzeniu zaintonowaliśmy wszycy „Szir hamaalot". Po ukończeniu soboty cieszyliśmy się znowu muzyką orkiestry, subtelnemi melodjami żydowskiemi, silniejszemi tonami muzyki hebrajskiej, muzyką klasyczną, a wieczorem — tańcem. Z oficerami okrętowymi i lekarzem okrętowym tańczyliśmy „horrę", i wkrótce w 3-ch kołach tańczyli starzy i młodzi. Gdyż jeśli na jedną chwilę usuniemy zewnętrzne różnice, nabyte w krajach golusu, to wtedy wszak wszyscy w głębi serca stanowimy jedność. I jesteśmy szczęśliwi, ach jak dalece szczęśliwi, że razem jesteśmy na żydowskim okręcie. Do wszystkich narodów, które poświęcają tak wiele dla swojej marynarki, i które tak dumne są swoją flotą i swoją flagą, odnoszę się z najgłębszą sympatją i podziwem. Musimy także zająć wśród nich miejsce, choćby początkowo skromne, musimy o to stanowisko walczyć i strzec go.

Pierwszy oficer, kapitan Rosenthal, pokazał mi cały okręt, maszyny, kotły, mostek kapitański. Wszystko to było dla mnie nowością, i teraz rozumiem dlaczego okręty i ich utrzymanie są tak kosztowne. Te olbrzymie urządzenia dla stworzenia prądu, dla ogrzania i sztucznej wentylacji zapierały mi dech. Co za sztuka wynalazcy!

Ze 120 ludzi, którzy stanowią obsadę okrętu, jest 73 Żydów we wszystkich działach. Pochodzą oni z 14 różnych krajów, wielu z nich są zawodowymi marynarzami i posiadają doświadczenie dziesiątków lat. Inni to początkujący od 14 roku życia. Stwierdziłam, że wszystkie ich pomieszczenia są czyste i wygodne. Wszyscy uczą się hebrajskiego. Odbywa się codziennie 7 kursów i to w różnym czasie. Nikt z tej nauki nie jest zwalniany, a nawet najstarsi pracownicy z wieloletnią praktyką muszą się uczyć hebrajskiego. Na okręcie pada hebrajska komenda.

Kapitan Rosenthal z Hajfy, prawdziwy sjonista, zapewnił mnie, że zamierza w najbliższym czasie zestawić na tym okręcie niemal stuprocentową obsadę żydowską, i w ciągu jakiegoś roku przyjąć dostateczną ilość młodych Żydów dla wykształcenia, tak aby i inne okręty żydowskie posiadać mogły żydowskie załogi. W naszym narodowym interesie leżyy nietylko flaga żydowska na maszcie, ale posiadania na okrętach stuprocentowej żydowskiej załogi. Już dzisiaj znajdujemy zię w tem położeniu, że możemy śmiało twierdzić, iż nasi żydowscy marynarze mogą konkurować z marynarzami innych krajów. Większość z nich, to nietylko zawodowi marynarze, ale również idealiści. Na „Tel-Awiwie" panuje żelazna dyscyplina, jaką znają tylko najlepsze okręty europejskie. Byłam świadkiem tego wychowania i jestem pełna podziwu dla pracy kapitana Rosenthala. Pod jego opieką odbywa się rzeczywista hachszara morska.

We wtorek, wieczór odbyło się pożegnanie. Czuliśmy się szczęśliwi i wolni, jak beztroskie dzieci. Otaczała nas atmosfera przyjaźni i dobrej woli. Niektórzy z nas zbierali kwotę potrzebną dla wpisania okrętu „Tel-Awiw", oficerów i załogi do złotej księgi Z. F. N. Niektórzy dziękowali kapitanowi i załodze serdecznie za przychylność i tych kilka tak miłe spędzonych dni. Tańczyliśmy jeszcze „horrę" wśród modnych tańców. Najstarszy sjonista wziął mnie w środek jednego koła tańczących „horrę". Inni przyjaciele - pasażerowie — a tem bylimy teraz wszyscy — żywo nas oklaskiwali. Będzie nam naprawdę przykro opuścić okręt gdy jutro przybije do Trjestu. Żegnamy okręt „Tel-Awiw" życzeniem przyszłego powodzenia dla niego i dalszych siostrzanych okrętów, oraz hebrajskiem „Lehitraot" (Dowidzenia)..

Kronika palestyńska

Na podstawie biuletynu Ż.A.T.

Marani żydowscy z Persji w Palestynie

W ostatnim czasie spotyka się w Jerozolimie żydowskich imigrantów nowego typu. Są to Żydzi perscy, którzy przez dziesiątki lat byli maranami w mieście Maszhad w Iranie (Persja). Około 100 lat temu rząd perski wydał nakaz przejścia na islam wszystkich Żydów, grożąc śmiercią za niespełnienie nakazu. Setki rodzin żydowskich nie wytrzymało naporu i przyjęło islam, lecz większość tych rodzin w tajemnicy przestrzegała tradycyj żydowskich, zachowując po dziś dzień wpół ukryty żydowski tryb życia. W Maszhad mieszka dziś około 500 rodzin tych maranów. Wszyscy oni czekają na możność udania się do Palestyny. Około 50 rodzin już się w Palestynie osiedliło. Powoli Żydzi ci pozbywają się narzuconych im obyczajów muzułmańskich. Marani z Persji dobrze się naogół urządzili w Palestynie. W Jerozolimie kilka domów należy do rodzin maranów perskich.

W chwili obecnej mieszka w Jerozolimie około 8.000 Żydów perskich zaś około 3.000 mieszka w Tyberjadzie, Safedzie, Haifie, Tel-Awiwie i w kolonjach.

Ruch okrętów w portach palestyńskich

Ogłoszone już dane urzędowe o ruchu okrętów w portach palestyńskich w r. 1934. W r. 1934 do portu jaffskiego zawinęło 1114 parostatków o ogólnym tonażu 2.454.000 tonn wobec 866 parostatków tonażu 2.041.000 tonn w r. 1933.

Do portu haifskiego zawinęło 1.404 parostatków o tonażu 3.469.000 wobec 1063 o tonażu 2.652.000 tonn w r. 1933. W Jaffie tonaż wzrósł więc o 20 zaś w Haifie o 24 proc.

W Haifie w roku sprawozdawczym wyładowano 589.203 tonny towarów wobec 486.974 tonn w Jaffie. W Haifie naładowano 99.756 tonn towarów eksportowych (nie licząc nafty), zaś w Jaffie — 120.967 tonn.

O dom akademicki dla studentów Uniwersytetu Hebrajskiego

Na zebraniu studentów uniwersytetu hebrajskiego omówiono sprawę budowy domu akademickiego. Władze uniwersyteckie dysponują na ten cel funduszem 5.000 funtów, lecz suma ta nie wystarcza. Władze uniwersyteckie gotowe są więc narazie zbudować klub studencki, zaś do budowy domu akademickiego przystąpić dopiero do zebraniu potrzebnego funduszu. Zebranie postanowiło domagać już obecnie budowy domu akademickiego, który jest pilną koniecznością

Nowe szosy w Palestynie

Szosa (Jaffa—Gaza) zbudowana już została na odcinku 5 kilometrów. Roboty są kontynuowane. Wkrótce przystąpi się do budowy szosy Afule-Bet-Szan. Prace przygotowawcze są w toku. Kontynuowane są budowy szosy centralnej w dolinie Szaronu. Odcinek szosy od Petach-Tikwa do Kfar-Saba już został ukończony.

„Międzynarodowy Kongres, który ma się odbyć w Berlinie — jest bezwartościowy, bezcelowy i bezowocny"

Uchwała angielskiej Ligi Reformy Prawa Karnego

Londyn Z.A.T. Honorowa sekretarka brytyjskiej Ligi Reformy Prawa Karnego (Howard League), miss Cicely M. Cravan, komunikuje w „Manchester Guardian", że Liga uchwaliła nie brać udziału w mającym się odbyć w przyszłym miesiącu w Berlinie międzynarodowym kongresie — prawa karnego. Na dwóch poprzednich kongresach—Londyn 1925 i Praga 1930—liga brytyjska była reprezentowana przez liczne delegacje. Liga Howarda — pisze miss Gravan — nie ma nic wspólnego z polityką. Jej członkowie rekrutują się ze wszystkich stronnictw politycznych. To też uchwała w sprawie wstrzymania się od udziału w berlińskim kongresie nie wypływa z pobudek anty-hitlerowskich czy anty-niemieckich. Decyzja ta jest jednak konsekwencją przekonania, że międzynarodowy kongres musi być skazany na bezcelowość i bezowocność, jeśli nie może on korzystać z potrójnej swobody — swobody wyboru delegatów, swobody dyskusji na samym kongresie oraz swobody zdania z jego obrad sprawy poza kongresem. Lecz na kongresie berlińskim — kontynuuje autorka — żadna z tych swobód nie będzie respektowana. Liga Howarda została autorytatywnie poinformowana, że jeśli wydeleguje na kongres swego przewodniczącego, nie będzie on miał możności przemawiania na kongresie. Zapowiedziano też różne ograniczenia w zakresie służby sprawozdawczej z obrad kongresu. Dla tych powodów Liga Howarda uznała że kongres berliński pozbawiony będzie wszelkiej wartości, wobec czego postanowiła nie brać w nim udziału.

O rewizję art. 15 mandatu palestyńskiego

Londyn, Z.A.T. „Near East and India" omawia w artykule wstępnym ostatnie wystąpienie Jamesa de Rothschilda w Izbie Gmin na temat japońskiego dumpingu w Palestynie. James de Rothschild — pisze m. in. „Near East" wskazał, że przepis zakazujący władzy mandatowej czynienia różnic między poszczególnymi członkami Ligi Narodów spowodował „jedną z najbardziej niesprawiedliwych sytuacyj, jaką sobie tylko wyobrazić można" i jako na przykład powołał się na dumping towarów japońskich, który rujnuje niektóre gałęzie gospodarki palestyńskiej. Japonja opuściła Ligę Narodów, korzysta jednak ze specjalnych przywilejów przysługujących wyłącznie członkom Ligi i rzuca swe towary na rynek palestyński, nie biorąc wzamian ... towarów palestyńskich. Można przytoczyć inne jeszcze przykłady braku równowagi ogspodarczej, które dają się Palestynie we znaki chociażby handel Turcji, Rumunji i Węgier.

Mandat — stwierdził James de Rothschild — z pewnością nie mógł mieć na celu ruiny Palestyny, i de Rothschild sugerował poddanie rewizji art. 18 mandatu w świetle tych doniosłych zmian, jakie zaszły w strukturze gospodarczej Palestyny od czasu zredagowania mandatu palestyńskiego.

Wydaje się — pisze „Near East" — że istotnie konieczną jest rewizja postanowień mandatu w obliczu wyjątkowych zmian, spowodowanych szybkim rozwojem Palestyny naskutek imigracji żydowskiej pod auspicjami Ligi Narodów. Przypuszczać należy, że debata w Izbie Gmin dała Urzędowi Kolonjalnemu pewne wytyczne do narad, jakie odbędą się w Londynie w czasie pobytu Wysokiego Komisarza Palestyny. Nie ulega bowiem wątpliwości, że zasadnicze zagadnienia kraju mają być coraz to nanowo badane w miarę ustawicznie zmieniających się warunków.

SZALOM ASZ

PSALMISTA BOŻY

(DER THILIM-JID) 127

Rozdział trzynasty

U CELU.

Nadszedł dzień pojednania. W kitlu i talesie ...ał Jechiel na swojem łożu, drzwi prowadzące z izby jego do Domu Bożego były otwarte, żeby mógł słuchać modlitwy. Chory tak dalece padł z sił, że nie mógł już nawet usiąść — ilekroć próbował spowrotem opadał na poduszki. Kiedy jednak chazen miał zacząć odmawiać „awodę" — modlitwę, odprawianą niegdyś przez arcykapłana w Przybytku Najświętszym, wtedy zerwał się Jechiel nadludzką siłą, przywołał służącego i polecił, ażeby go ubrał i umył mu ręce. Zdawało się, że cud jakiś przywrócił choremu siły.

Polecił nie wcześniej zaczynać ową modlitwę arcykapłana, aż on będzie gotów. Potem rozkazał Ezrielowi, ażeby wyjął z szafki wór, w którym prośby i życzenia Żydów zwykł zanosić do wrót zmiłowania. Wszyscy, nawet Ezriel, musieli opuścić pokój. Zarazem dał rabi Jechiel znak iż można już zacząć modlitwę arcykapłana.

Ognistemi językami spijała gorączka ostatnie krople jego życia i świadomości. Wychudzone ciało tak było rozpalone, że żar bił od niego jak od rozżarzonej stali, a nawet poprzez białe szaty płonął żar. Stopy paliły go tak, iż wydawało mu się, że rozpłynęły się z nadmiaru gorąca, że więc zawieszony jest w powietrzu. Potężne jednak pragnienie, by poraz ostatni odbyć służbę Bożą i przez modlitwę zespolić się z boskością, dodawało mu siły, by kościstemi palcami utrzymać się przy modlitewnym stole. Rychło jednak pulpit, przy którym stał, zamienił się w rozżarzony płomień i zdawał się ulatywać a nim razem w powietrze. Żar, który w nim płonął, stopił w nim całą treść świadomości. Jedna tylko myśl pozostawała — iż nie wolno mu wypuścić z rąk worka, leżały w nim bowiem rzeczy ważne, skarby drogocenne, które mu zostały powierzone i za które był odpowiedzialny! Tak to walczyła w nim świadomość z nieświadomością, jak wicher walczy ze słońcem, gdy w czasie wichrów jesiennych lato i zima spotykają się ze sobą. I o dziwo — potężny żar, który odczuwał, nie rozgrzewał. Lodowy mróz wiał ku niemu, Jechiel drżał na całem ciele.

Nagle znajduje się wśród niezmierzonego pola śnieżnego. Dźwiga wór na plecach, w domu leży chora matka, on zaś wraca ze wsi z żywnością. Śnieżyca przejmuje i przenika wszystkie jego członki, zdziera mu lekką kapotę z ciała, zrywa czapkę z głowy. Z trudem walcząc z wiatrem, kroczy naprzód, torując sobie drogę poprzez śnieg i wichurę. Po chwili znika śnieg, a w jego miejsce rozpościerają się u stóp Jechiela potężne obszary niebios. Wieją z nich jednak, wśród straszliwego wycia i syku, potężne huragany. Wieczyste skarbce śnieżne nagromadzone w niebiosach, odsłaniają się przed oczyma jego — zaprawdę może je widzieć! Podobne są do zamarzłych kawałów ognia — także śnieg płonie jak ogień.

„Czyż ogień może marznąć?" — przechodz

Wiadomości z kraju.

Projekt utworzenia nowej gminy żydowskiej w Warszawie

Spowodu ostatnich skandalicznych postępowań „agudowskiej" większości w Gminie Żydowskiej, utworzyła się w Warszawie grupa inicjatorów do utworzenia oddzielnej Gminy.

Grupa ta, która już liczy 40-tu wybitnych członków Gminy Żyd. odbyła wstępne posiedzenie.

Uchwalono zwrócić się do jednego ze znanych adwokatów, specjalisty od spraw kahalnych w sprawie opracowania statutu dla nowej Gminy Żyd. w Warszawie.

Ciężka choroba szefa kancelarji wojskowej Prezydenta Rzplitej

Szef gabinetu wojskowego ДP. Prezydenta pułkownik Głogowski poddał się we Lwowie operacji spowodu wysiąku w pachwinie. Mimo że operacja miała przebieg pomyślny, nastąpiła później niespodziewanie komplikacja: — zakażenie krwi i zapalenie płuc.

Stan zdrowia pułk. Głogowskiego jest bardzo poważny. Wezwano do Lwowa lekarza domowego, który z Gdyni przyleciał samolotem do Lwowa.

Bandycki występ „Jungdeutsche Partei"

„Posener Tageblatt" z Konarzewa pod Krotoszynem donosi o krwawem zajściu na zebraniu „Deutsche Vereinigung". Na zebranie to przybyła grupa członków „Jugdeutsche Partei" i okrzykami usiłowała przeszkadzać mówcom strony przeciwnej. Po zamknięciu obrad członkowie »Jungdeutsche Partei« wywołali burzliwe zajścia, obrzucając uczestników zebrania butelkami i szklankami, wskutek czego kilka osób zostało poranionych. „Posener Tageblatt" nazywa postępowanie »Jungdeutsche Partei« bolszewickiem.

Endecja pracuje dla szklarzy...

Z Brzeska donosi (s): We wsi Lewniowa chuliganerja stojąca pod znakiem Stron. Nar., a prowadzona przez akademika, który przyjechał na wywczasy, wybiła wszystkie szyby frontowe w domach kilku rodzin żydowskich. W jednym domu żydowskim, w którym były szczelnie przyśrubowane lady, chuliganie wdrapali się na dach, poczem rozwalili komin. prawą tą zainteresowało się starostwo, PP. i PZUW. Akademika i 8 chuliganów przyaresztowano, a sprawców przekazano prokuratorji przy sądzie okr. w Tarnowie.

Po pewnym czasie podobna historja powtórzyła się w gromadze Tworkowa, powiat brzeski. U rolnika Mojżesza Cisera wybito 26 szyb. Bandycki napad miał miejsce o północy. Starosta powiatowy wydał energiczne zarządzenia celem ujawnienia i ujęcia sprawców. Dla zapobieżenia tym wypadkom w przyszłości zarządził starosta wypłatę 25 zł. szklarzowi z funduszów gminnych ponadto ustawiono przymusowe warty nocne aż do czasu wydania władzom właściwych sprawców i oddania ich w ręce sprawiedliwości.

Mord rabunkowy w pow. brzeskim

W nocy na 6 bm. dokonano włamania do mieszkania Lajba Weinstocka (lat 33) w Dobrocieszu w pow. brzeskim. Sprawcy skradli 200 zł. Kiedy złodzieje plądrowali mieszkanie, szmery przebudziły Weinstocka, który obawiając się oddawna złodziei sypiał z rewolwerem pod poduszką.

Weinstock zauważył nieproszonych gości i sięgnął po rewolwer, lecz zanim zdołał go jeszcze w obronie swego mienia użyć, padł z ręki bandytów, ugodzony śmiertelnie trzema strzałami.

Policja powiadomiona o krwawym napadzie bandy złodziejskiej, wszczęła energiczne dochodzenia. Wywiad natrafił już na ślady morderców Weinstocka.

Przymusowe lądowanie podczas nocnego lotu

W nocy z wtorku na środę między godz. 12 a 1-szą przez dłuższy czas krążył nad Rzeszowem samolot manewrując światłami i obniżając lot. Motor przestał chwilami działać, by następnie warkotać zo zdwojoną siłą. Dały się również słyszeć strzały z karabinu maszynowego.

Jak się później okazało, były to sygnały, dawane przez pilota, który chcąc lądować w Rzeszowie, prosił o wyznaczenie mu odpowiedniego miejsca do lądowania.

Wśród ciszy nocy słychać było przy zamknięty motorze rozpaczliwe wołanie lotników o wskazanie im odpowiedniego miejsca lądowania. Wkońcu samolot skierował się w stronę toru kolejowego i tam za mostem kolejowym, w olszynce nad Wisłokiem. usłyszano wkrótce potem najpierw trzask łamanych drzew olchowych, a następnie upadek samolotu, syczenie wody i oliwy, poczem zgasły wszystkie światła.

Pierwszy wśród ciemności dobiegł do samolotu mieszkaniec Jankisz, który wyciągnął najpierw obserwatora, a następnie pilota. Obaj byli zalani krwią, lecz — jak się następnie okazało — odnieśli na szczęście tylko lekkie rany.

Katastrofie uległ samolot wojskowy 09 E. pilotowany przez kpt. Białego w towarzystwie obserwatora ppor. Malarskiego, obaj z 2 p. lot. w Krakowie. Samolot znajdował się w drodze ze Lwowa do Krakowa. Lotnicy zmuszeni byli lądować spowodu braku benzyny i w tym celu szukali dogodnego miejsca lądowania w Rzeszowie.

Przy opuszczaniu się na ziemię, aparat zawadził skrzydłami o drzewa, co znacznie zmniejszyło siłę upadku, a temsamem rozmiary katastrofy. Nadto lotnicy trzymali się tak długo w powietrzu, aż zużyli całą benzynę, by w ten sposób uniemożliwić wybuch, a temsamem pożar aparatu. Samolot został poważnie uszkodzony i przewieziony zostanie do Krakowa.

Spadł z Giewontu

Onegdaj zaalarmowano ochotnicze pogotowie ratunkowe w Zakopanem wiadomością, iż na Giewoncie spadł jakiś turysta.

Ratownicy pod kierunkiem p. Oppenheima udali się za wskazówkami turystów do żlebu Kirkora, gdzie znaleziono żywego i przytomnego turystę, jednak ze złamaną nogą.

Turysta, Stanisław Brachowski, odpadł ze skały z wysokości 12-metrowej. Wybrał się on na wycieczkę sam. Stan jego nie budzi obaw. Przewieziono go do Doliny Strążyskiej, a stamtąd do szpitala.

---

jechielowi przez myśl. Po chwili budzi się.

Poprzez otwarte drzwi rozbrzmiewa głos chazena: „...a kapłani i cały lud stali na dziedzińcu Świątyni. A kiedy usłyszeli wymawianie przez usta arcykapłana w czystości i świętości czcigodnego i groźnego Imienia, wtedy padali na kolana, czołem bili o ziemię mówiąc: „Błogosławione niechaj będzie imię Majestatu Królestwa Jego na wieki wieków!"

Teraz dopiero pojął Jechiel, gdzie się znajduje — podczas służby Bożej w Świątyni jerozolimskiej! Oto jest arcykapłan w białym ornacie, szata jego składa się z kawałów niebios, ze zmarzłego ognia, z śniegu wiecznego! Tak kroczy do Przybytku Najświętszego na służbę Bożą.

„Muszę przecież skłonić się, paść na ziemię, przychodzi Jechielowi na myśl. Czyni to — ziemia jednak jest tak daleka, tak głęboka, że nie może jej dosięgnąć! Wreszcie pada na twarz, oblicza jego dotykają strzępów nieba, pada na zimny ogień, na wieczny śnieg — jest to przedsionek Świątyni! Niezliczone dusze wypełniają go, zupełnie tak jak na Górze Synaj, gdy Izrael otrzymywał naukę Bożą. Jest to dobry znak — przychodzi Jechielowi przez myśl. „Grzechy nam będą przebaczone, albowiem widzę tyle śniegu"! Tak to odczuwa ostatnią radość ludzka. (C. d. n.)

DZIEŃ POLITYCZNY

Endecja opanowana przez „mafję"

Wykluczony ze Stronnictwa Narodowego dr. Kazimierz Świrski stworzył sobie małą organizacyjkę pod szumnym tytułem „Polski Związek Kresowy" i szykuje się do wyborów w Tarnopolszczyźnie.

Wydał on ulotki wyborcze, w których krytykuje stosunki, panujące w Stronnictwie Narodowem, pisząc m. in.:

Stronnictwo Narodowe przestało być stronnictwem ludowo-demokratycznem, władzę w stronnictwie objęła tajna organizacja, t. zw. mafja, której sprężyn nie można odszukać, ale, której celem głębokim musi być nienawiść do mas Narodu Polskiego.

Wchodzą jednak do Stron. Nar. ludzie o poglądach skrajnie antydemokratycznych, którzy swój ideał widzą w państwie absolutnie rządzonem przez t. zw. dyktaturę. Ludzie ci, widząc się w mniejszości, a nie mając wiary w uświadomione masy robotnicze i chłopskie, zakładają wewnątrz stronnictwa tajną organizację, aby wyniki pracy demokratów w odpowiednim momencie zagarnąć dla siebie. Powoli ta tajna organizacja opanowała zupełnie władze stronnictwa, a tych wszystkich, którzy wyraźnie przeciwstawili się dyktaturze i nie zgodzili się wejść do tajnej organizacji, usunięto bądź zupełnie ze stronnictwa, bądź z władz kierowniczych, wprowadzając zmianę statutu drogą zamachu stanu na ostatniej radzie naczelnej w lutym br., na którą szeregu jej członków nie zaproszono, natomiast bezprawnie wprowadzono kilkudziesięciu członków mafji.

Kierownicy obecni Stron. Nar. nie mają żadnego programu politycznego, nie wiedzą i nie myślą nawet, w jaki sposób wydobyć Polskę z kryzysu gospodarczego, a jedynem ich dążeniem jest władza.

Cały swój wysiłek skierowuje ku odciągnięciu ogółu Polaków od pracy twórczej, oświatowej i gospodarczej".

Nie wspomina tylko Dr. Świrski, że jedynym konkretnym programem endecji jest zoologiczny antysemityzm, a to z tej przyczyny, że z tym punktem programu swej dawnej partji całkowicie się solidaryzuje.

Zgromadzenia wyborcze w województwie krakowskiem

W województwie krakowskiem w 8-iu zgromadzeniach wyborczych (3 w Krakowie, z których dwa dla miasta Krakowa i jedno dla powiatów krakowskiego i chrzanowskiego oraz po jednem w Bochni, Tarnowie, Jaśle, Nowym Sączu i Wadowicach) zasiędzie 857 delegatów. Rady powiatowe wybrały w tej liczbie 101 delegatów, rady gminne — 335, rady miejskie — 131, izby rolnicze — 53, izby przemysłowo-handlowe — 55, izby rzemieślnicze — 21, związki zawodowe — 111, izby lekarskie — 9, izby adwokackie — 6, izby notarjalne — 3, zrzeszenia techniczne — 9, organizacje kobiece — 15 i senaty szkół akademickich — 8 delegatów. Najliczniejsze będzie zgromadzenie okręgowe wadowickie, liczące 132 delegatów, a najmniej liczne — dwa zgromadzenia miejskie krakowskie — po 77 i 73 delegatów.

Więzień przeszedł na katolicyzm

W więzieniu w Świeciu na Pomorzu, jeden z więźniów 11 razy karany 27-letni Antoni Schwarz odsiadujący karę za podawanie się za kontrolera elektrowni krajowej i wyłudzanie pieniędzy, oznajmił zarządowi więzienia, że chce zmienić wyznanie z ewangelickiego na rz. katolickie.

Odbył się uroczysty chrzest warunkowy. Rodzicami chrzestnymi więźnia byli naczelnik sądu grodzkiego Cazik z małżonką.

PRZEGLĄD GOSPODARCZY

Władze skarbowe a księgowość kupiecka

Najważniejsze zebrane wyjaśnienia, opracowane przez KIELECKĄ IZBĘ SKARBOWĄ na temat zasad księgowości kupieckiej i wymogów, stawianych przez Władze Skarbowe odnośnie ksiąg handlowych.

Księgowość winna być prowadzona stale, chronologicznie i bezpośrednio po dokonaniu zaszłości w sposób jasny i przejrzysty. Zaległości w księgowaniu sprzeciwiają się zasadom prawidłowej księgowości, biorąc jednak pod uwagę warunki życiowe przedsiębiorstw ograniczyć należy wymogi prowadzenia ksiąg à jour jedynie do ksiąg źródłowych, t. j. księgi kasy i primanoty (wzgl. dziennika).

Zaksięgowanie zaszłości kupna towaru w myśl zasad księgowości winno nastąpić z chwilą otrzymania tegoż, a nie z chwilą otrzymania faktury. Odnośnie dowodów księgowania zauważyć należy, że w myśl orzeczenia N. T. A. z dnia 14 XII. 1933 r. L. rej. 7546/30. brak całkowity lub częściowy dowodów na wpisy uzasadnia dostatecznie uznanie ksiąg handlowych za nieprawidłowe. W związku z przepisem art. 35 K. H. pozostawienie luźnych wolnych miejsc nieskasowanych jest wystarczającem do uznania ksiąg jako nieprawidłowych i pozbawionych mocy dowodowe (wyrok N. T. A. z dnia 9. XII. 1927 r. L. Rej. 2581/25).

Właściciele nieruchomości budynkowych mogą prowadzić księgowość uproszczoną, przyczem prócz inwentarza mają prowadzić księgę kasy i kontrolę zainkasowanego i należnego czynszu wzgl. jedną księgę wedle przewidzianego wzoru. Wkrótce ukaże się rozp. Ministra Skarbu zezwalające na nieprowadzenie kontroli czynszu należnego.

Manca stwierdzone na towarach przy spisywaniu inwentury, należy odnieść bądź na rachunki towarowe, bądź na rachunki wynikowe. Rezultat jest ten sam.

Grupowanie drobnych drobnych rachunków zakupu i sprzedaży i wpisywanie ich do ksiąg w jednej łącznej sumie nie sprzeciwia się zasadom księgowości.

Księgowanie tranzakcyj gotówkowych bezpośrednio na rachunku sprzedaży z pominięciem kont osobowych należy uznać za prawidłowe.

Odpisy amortyzacyjne należy czynić corocznie w granicach faktycznego zużycia, przyczem odnośnie osób fizycznych granicą odpisów jest czasokres, na który obliczony jest czas trwania przedmiotu majątkowego, odnośnie zaś osób prawnych, granicą odpisów jest uzupełnienie majątku w aktywach. Żądanie tabel amortyzacyjnych uzasadnione jest ustępem ostatnim par. 13. rozp. wykonawczego do ustawy o państwowym podatku dochodowym. W każdym konkretnym wypadku w razie wątpliwości co do wysokości poczynionych odpisów z tytułu zużycia władza wymiarowa jest zobowiązana do ustalenia odpisów i wysokości tychże przez biegłych.

Rozp. Ministrów z dnia 20. IV. 1934 r. w sprawie sporządzenia bilansów (DURP. Nr. 37. poz. 337) dotyczy ujednostajnienia sporządzania zamknięć rachunkowych dla wszystkich osób prawnych. Usterki w sporządzaniu zamknięć na podstawie tegoż rozporządzenia nie mogą stanowić powodu do dyskwalifikacji ksiąg przy wymiarze podatku.

Sprawa błędów w informacjach nie może powodować odrzucenia ksiąg bez możliwości dania płatnikowi po myśli art. 77. par. 2. Ord. Pod. sposobności i możności wyjaśnienia sprawy. Nadto na podstawie art. 92. Ord. Pod. przysługuje płatnikowi możność złożenia oświadczenia w terminie 14-dniowym od daty spisana protokółu badania ksiąg.

Odnośnie wydatków na cele inwestycyjne i produkcyjne to w każdym konkretnym wypadku sprawę tych wydatków należy indywidualnie traktować i oceniać.

Dowody przedkładane przez płatników w formie korespondencji i innych pism dla uzyskania ulgowych stawek podatkowych w zasadzie są wystarczające; w wypadku kwestjonowania tych dowodów dochodzenia przeprowadza władza we własnym zakresie.

Z księgami handlowemi wiążą się dowody, stanowiące podstawę zapisów i wypełniające łącznie z niemi pojęcie prawidłowej rachunkowości. Dlatego też każdy zapis w księgach powinien być uskuteczniony na podstawe dowodu zewnętrznego, a w wypadkach niemożności otrzymania takiego dowodu, winien być wystawiony dowód wewnętrzny, wymieniający charakter i rodzaj wydatku.

Specyfikacje na bloczkach kasowych ilości, rodzaju, gatunku i ceny towarów w drobnej sprzedaży nie są wymagane przez władze skarbowe, analogicznie do przepisu par. 59. ust. 2. rozp. wykonawczego do Ord. Pod.

Jakie tranzakcje należy uznać za drobne to w każdym konkretnym wypadku należy rozpatrzeć ze względu na ilość, rozmiar, jakość i wartość sprzedanych towarów.

Przewidziane bonifikaty ale jeszcze nie zarachowane oraz nie wypłacone nie mogą być potrącone od dochodu ze względów zasadniczych, gdyż nie są objęte księgami.

Pożyczki grzecznościowe ze względu na zasadę rzeczywistości i przejrzystości ksiąg muszą być ujawnione, zwłaszcza, że ujawnienie tych pożyczek jako bezprocentowych nie stwarza skutku w znaczeniu wymiarowem dla pożyczających.

Wkońcu dla zobrazowania najczęściej spotykanych usterek tak natury formalnej, jak i materjalnej ksiąg handlowych, przedkładanych jako dowody w postępowaniu skarbowem, będą powodem odrzucenia ksiąg:

1. brak zamknięć bilansowych,
2. brak szczegółowych inwentarzy wzgl. niesporządzanie wogóle inwentarzy,
3. niezgodność kwot inwentarzowych z bilansami,
4. brak dowodów księgowania (faktur, rachunków etc.),
5. księgowanie w dzienniku kwot niezgodnych z dowodami,
6. niechronologiczne zapisy w księgach wzgl. zległości w księgowaniu,
7. kredytowe salda kasowe,
8. stwierdzenie sprzedaży towarów, które nie figurowały w bilansie otwarcia i nie były zakupywane w okresie operacyjnym,
9. brak zapisów pożyczek, na które władze posiadały informacje,
10. niewyjaśnione różnice w informacjach,
11. stwierdzone księgowanie przez kasę rozchodów, faktycznie dokonanych w parę miesięcy później,
12. nieksięgowanie operacyj giełdowych, na podstawie znajdujących się w aktach informacyj,
13. puste miejsca w księgach, nieskasowane, noszące ponadto ślady wyskrobywania i kreślenia,
14. błędy w sumowaniu, powtarzające się okresowo w jednakowych sumach,
15. brak księgi magazynowej w przedsiębiorstwach, w których prowadzenie tej księgi nie sprawia trudności a koniecznem jest dla stwierdzenia prawidłowości obrotów i zgodności inwentarzy z faktycznym stanem,
16. stwierdzenie prowadzenia kont fikcyjnych,
17. brak w inwentarzach zapasów towarów, zakupionych przy końcu okresu gospodarczego a jeszcze nie sprzedanych,
18. nieobjęcie księgami stosunku komisowego oraz rozliczenia wynikającego z tego stosunku,
19. dwukrotne księgowanie zakupu towarów na podstawie tych samych dowodów,
20. błędne sumowanie list płatniczych, świadome i celowe,

Wedle oświadczenia Władzy Skarbowej wymienione wyżej powody odrzucenia ksiąg rozpatrywane są nadto pod kątem częstego powtarzania się usterek, jak również świadomości i celowości, tak, że sporadyczna usterka, powstała jedyne wskutek niedopatrzenia lub przeoczenia nie powoduje całkowitego odrzucenia dowodu z ksiąg.

N. GÓRSKI
Kierownik Stow. Kupców w Kielcach

Wyjaśnienia w sprawach ubezpieczeń pracowników umysłowych

ZBIEG UPRAWNIEŃ DO ZASIŁKÓW SPOWODU BRAKU PRACY.

Ministerstwo Opieki Społecznej wyjaśnia pismem z dnia 28 czerwca 1935 r. L. Un 2/32.5, że jeżeli osoba, zatrudniona równocześnie u dwóch lub więcej pracodawców u jednych jako pracownik umysłowy a u innych jako robotnik, utraci równocześnie lub bezpośrednio po sobie wszystkie swe powyższe zajęcia, to będzie miała prawo do świadczeń spowodu braku pracy odrębnie z Zakładu Ubezpieczeń Społecznych i odrębnie z Funduszu Pracy (dawnego Funduszu Bezrobocia) na warunkach przewidzianych w odpowiednich przepisach.

Natomiast w razie utraty tylko zajęcia w charakterze pracownika umysłowego lub tylko zajęcia w charakterze robotnika uprawnienia do świadczeń spowodu braku pracy wogóle nie przysługują.

KTO JEST PRACOWNIKIEM UMYSŁOWYM?

Według wyjaśnienia Najw. Tryb. Admin., podanego w wyroku z dnia 16 maja 1935 r. L. Rej 5195/33 r. rozporządzenie Prezydenta Rzplitej z dnia 24 listopada 1927 r. o ubezpieczeniu pracowników umysłowych nie ustala pojęcia pracownika fizyczn. i nie przeciwstawia go pojęciu pracownika umysł., podlegającego obowiązkowi ubezpieczenia w myśl tego rozporządzenia, to też nawet stwierdzenie, że dana osoba nie jest pracownikiem fizycznym nie uzasadniałoby samo przez się zastosowania do niej tegoż rozporządzenia, jeżeli osoba taka nie została wyraźnie wymieniona w art. 3 rozporządzenia.

Ujeżdżacz koni nie jest pracownikiem umy-

słowym w rozumieniu rozporządzenia o ubezpieczeniu pracowników umysłowych.

OD CZEGO ZALEŻY WAŻNOŚĆ UBEZPIECZENIA?

Sąd Najwyższy w orzeczeniu Izby Cywilnej z dnia 1 marca 1935 r. L. C. I 2240/34 wyjaśnił że mimo istnienia przymusowości ubezpieczenia, pracownik nie staje się ubezpieczony z samego prawa, automatycznie, lecz konieczne jest dla zaistnienia stosunku ubezpieczenia zgłoszenie pracownika do ubezpieczenia i ewent. także opłacenie składek. Pracodawca, który tego obowiązku nie dopełnił, ponosi odpowiedzialność wobec pracownika za szkody i straty.

ZRZECZENIE SIĘ ROSZCZEŃ Z TYTUŁU WYNAGRODZENIA ZA PRACĘ.

Według orzeczenia Sądu Najwyższego Izby Cywilnej z dnia 8 marca 1935 r. C. I. 2577/34 ważne jest zrzeczenie się przez pracownika roszczeń z tytułu wynagrodzenia za pracę jeżeli zrzeczenie to nastąpiło po ustaniu stosunku pracy i dotyczyło czasu ubiegłego, chociażby zrzeczenie to było dokonane pod wpływem wewnętrznej pobudki, że pracownik w razie odmowy nie otrzyma ponownie pracy w przedsiębiorstwie.

Totowo

Kongres — teściowych

(s) W Teksas obradował teraz — w Europie ze zdziwieniem przyjmie się tę wiadomość — kongres teściowych. Pięć tysięcy teściowych wzięło udział w tym kongresie i wszystkie energicznie protestowały przeciwko ironicznemu i pogardliwemu traktowaniu ich ze strony zięciów.

Teściowa jest, że się tak wyrazimy, powszednim chlebem różnych wesołków i dowcipnisiów. Obok roztargnionego profesora i zdradzonego męża stanowi jeden z najważniejszych rekwizytów humorysty. Jej przysłowiowa kłótliwość, wtrącanie się do wszystkiego, natrętność, służą jako temat do tysiąca dowcipów. Prawdę powiedziawszy, teściowa jest lepsza niż jej opinja. Tych pięć tysięcy kobiet, kóre się zjechały do Teksasu, ażeby raz wreszcie uwolnić symbol teściowej od tych wszystkich urojonych zarzutów, które jej przypisują, mają bezsprzecznie rację. Ale czy te wszelkie rezolucje i protesty osiągną jakiś skutek, — oto jest pytanie. Czy zniknie już odtąd ośmieszona i zniekształcona figura teściowej z pism humorystycznych i z repertuaru komików? I czy odtąd już stosunek między teściową a zięciem będzie idealnie zgodny, czy będzie idylla? Mimo wszystkich mądrze przemyślanych i zredagowanych rezolucyj, należy wątpić o tem. Nie pomaga nic, że przytacza się tysiące przykładów na dowód, że większość teściowych, to kobiety niezwykle łagodne i zgodliwe. A argument, że teściowa krytykując postępowanie zięcia działa tylko z najszlachetniejszych motywów i pobudek, nie trafia nikomu do przekonania. Kompleks teściowej nie jest oparty na rozumowych przesłankach, nie można go też dlatego rozumowo zwalczać. Tkwi on głęboko w naszej podświadomości, w głęboko ukrytych sferach naszej duszy, dokąd rozsądek nie ma przystępu.

Psychoanaliza zajmowała się dokładnie kompleksem teściowej i doszła do zadziwiających, na pierwszy rzut oka, paradoksalnie brzmiących rezultatów. Mianowicie całe szkalowanie teściowej ma źródło w tem, że teściowa jest dobra, za dobra. Trochę z tragedji starzejącej się kobiety odgrywa tu też pewną rolę, jak i rzewne reminiscencje z czasów własnej uroczej utraconej na zawsze młodości. W szczęściu małżeńskiem córki, przeżywa matka jeszcze raz jej minione własne szczęście. Wstawia się w jej położenie, identyfikuje się z nią i jej miłością do męża. Ze wspomnień młodości rodzi się uczucie do zięcia, a że teściowa chce je zamaskować, więc jest nieraz za krytyczna i za surowa. Właśnie to wskazuje na uczucie teściowej dla zięcia, w przeciwnym razie, byłaby obojętna i niezainteresowana. Jeśl teorja psychoanalizy ma rację, to kompleks teściowej, nie jest niczem innem, jak wyrazem uczucia teściowej dla zięcia, wedle starego przysłowia: kto się lubi, ten się czubi. Badacze duszy byli na tyle uczciwi, że starali się także i w zięciu znaleźć korzenie kompleksu teściowej.

I znaleźli rzeczywiście „kompleks zięcia". I ten zdaje się gra główną rolę w nieuzasadnionem szkalowaniu i pogardliwem traktowaniu teściowej. Wszystkie te złośliwości, które się zwyczajnie przypisuje teściowej, są tworem bujnej wyobraźni zięcia. Skąd się to bierze? Młoda żona przywiązana jest zwyczajnie do matki. Choć bardzo kocha swojego męża, to jednak poczesne miejsce w jej sercu zajmuje matka. Rywalizacja, która prowadzi do zazdrości. I to jest źródłem awersji zięcia do teściowej. I z tej nienawiści tworzy złośliwość zięcia — teściową, która w rzeczywistości wogóle nie istnieje, tworzy ją taką, jak on ją widzi, jaką właściwie chciałby widzieć.

Obradujący kongres w Teksas chciałby radykalnie zmienić pojęcie teściowej. Czy mu się to uda?



CZWARTEK, 8. SIERPNIA 1935.

Kraków (293.5) 6.30—8.20 Z Warszawy: audycja poranna; 8.20—8.30 Program na dzeiń bieżący oraz wskazówki praktyczne; 11.57—12.05 Sygnał czasu, Hejnał z wieży marjackiej 12.03—13.05 Z Warszawy: wiadom. meteorol. dzien. południowy; koncert zespołu Haliny Adamskiej - Grossmanowej, chwilka dla kobiet; 13.05—13.30 Wielkie mistrzynie śpiewu (płyty) 15.15—15.30 Z Warszawy: przegl. giełd. i wiadom. o ekspor. polskim; 15.30—16.00 Five o'clock u Roy Fox'a (płyty) 16.00—16.15 Z Warszawy: pogadanka przyrodnicza dla dzieci pt. „Sierpień na niebie i ziemi" w opr. dr. Burdeckiego J. Orłowskej-Wernerowej i St. Sumińskiego 16.15—16.50 Z Warszawy: koncert solistów w wyk Wandy Korytkówny (śpiew) i Bori Oian (skrz.) 16.50—17.00 Z Warszawy: codz. odcinek prozy: „Gazeciarz" nowela Piotra Choynowskiego; 17.00—18.00 Z Warszawy: „Dla naszych letnisk i uzdrowisk" — koncert w wyk. orkiestry PR. pod dyr. Feliksa Rybickiego; 18.00—18.10 Z Warszawy: „Książka i wiedza": O książce inż. Felińskiego „Miasta i wsie" wygł. dr. Marjan Stępowski; 18.10—18.15 Z Warszawy: minuta poezji: Wiersz Felicji Kruszewskiej 18.15—18.30 Z Katowic: „Cała Polska śpiewa" — wiązanka pieśni ludowych śląskich Henryka Niczego; 18.30—18.40 Dosąd jechać w święto? 18.40—18.45 Wiadomości bieżące 18.45—19.05 Amerykańskie motywy z płyt; 19.05—19.15 Program na dzień następny; 19.15—19.30 Koncert reklamowy; 19.30—19.50 Los Castillans grają... (płyty) 19.50—20.00 Z Warszawy: pogadanka aktualna; 20.00—20.10 Feljeton: „O tem jak szczury lądowe" stają się marynarzami słów kilkoro wygł. Juljusz Wachtel; 20.10—20.45 Ze Lwowa: wesoła audycja; 20.45—21.00 Z Warszawy: dziem. wiecz. i „Obrazki z życia Polski" 21.00—21.30 Z Warszawy: koncert fort. c-moll Rachmaninowa wyk. Jakóba Gimpla z tow. ork. symf. PR. pod dyr. G. Fitelberga; 21.30—22.00 Z Katowic: Teatr wyobraźni nadaje oryginalne słuchowisko „Na śląskiem podwórku" pióra Mieszkowskiego i Ligonia; 22.00—22.05 Z Krakowa reportaż red. Piotrowskiego z trasy marszu szlakiem kadrówki; 22.05—22.11 Z Warszawy: wiadomości sportowe; 22.11—22.15 Lokalne wiadomości sportowe; 22.15—23.30 Z Warszay: koncrt w wyk. Małej ork. PR. pod dyr. Zdzisława Górzyńskiego, o godz. 23.00 wiadom. meteorol. dla komunikacji lotniczej.

Warszawa (1339.3) 6.30—23.30 p. Kraków.

Katowice (395.8) 6.30—23.30 p. Kraków.

Lwów (377.4) 6.30—18.30 p. Kraków, 18.45 Recital fort., 19.05—23.30 p. Kraków.

Łódź (224) 6.30—23.30 p. Kraków.

Wiedeń (506.8) 12.00 Koncert popul. 14.00 Recital śpiewaczy, 16.10 Melodje operowe, 17.40 Koncert solistów 20.00 Tysiąc przebojów 20.45 Tańce operowe 22.10 „Lehar-Eysler-Kalman" 23.45 Koncert nocny.

Rzym (420.8) 17.05 Koncert solistów 20.40 „Fanfulla" opera komiczna;

Budapeszt (550.5) 12.05 Soliści, 18.35 Koncert ork. miejskiej 22.40 Koncert ork. operowej.

Temperatura błyskawicy

Miarą dla ustalania temperatury błyskawicy jest stan roztopienia piorunochronu. — Dawniej ostrze piorunochronów złocono, — dziś wyrabia się je z platyny. Ponieważ platyna topnieje dopiero przy 1700 stopniach i ponieważ błyskawica roztapiała te ostrza piorunochronów, wynikało z tego, że temperatura błyskawic jest wyższa ponad 1700 st.

Kiedyś błyskawica stopiła ostrze piorunochronu sporządzonego z irridjum. Ponieważ metal ten top się dopiero przy 2 tysiącach stopni i z tego wniosek, że temperatura błyskawic przewyższa 2 tysiące stopni.

Sowiecka „Królowa Arktydy"

Onegdaj w Londynie został ubity targ między rządem sowieckim reprezentowanym przez „Sowtorgflot" i towarzystwem angielskiem. Sowiety nabyły największy statek rybacki świata „Królowa Arktydy" specjalnie przystosowany do łowów w wodach podbiegunowych.

O rozmiarach tego statku rybackiego świadczy że załoga jego składa się z 400 osób. Statek zaopatrzony jest w chłodnie, 40 łodzi motorowych z których poza stawianiem sieci można wyrzucić do morza 160 tysięcy haczyków.

„Królowa Arktydy" jutro wyrusza z Hull do Leningradu skąd po skompletowaniu załogi sowiecki skieruje się na wielkie łowy arktyczne.

Zmarł o 150 lat później od swego brata

Onegdaj zmarł w Londynie pewien obywatel, licząc 94 lat. W testamencie wyraził życzenie, że pragnie być pochowany obok swego brata, który umarł przed 150 laty. Brzmi to niemożliwie, a jednak jest prawdziwe.

Mianowicie ojciec zmarłego ożenił się po raz pierwszy, mając niespełna 19 lat i w 20 roku życia miał syna, który w rok później umarł. Po kilku latach owdowiał i dopiero, mając lat 75, zdecydował się ożenić po raz wtóry. Syn urodzony z tego małżeństwa umarł, mając lat 94.

Wobec tego na nagrobku widnieją dwie daty śmierci dwóch rodzonych braci, z których jeden umarł w r. 1785, zaś drugi w r. 1935, tzn. o 150 lat później.

Kto nie wierzy, niech sam policzy

Uczony francuski z XVI w. Valentinus po zostawił nam dokładny wykaz ilości włosów kobiecych w zależności od ich barwy.

Według niego blondynka posiada na swej głowie 140.440 włosów, szatynka — 109440, brunetka — 102.915, ruda — 88.940. Kto nie wierzy, niech policzy.

KRONIKA

SIERPIEŃ	Wschód słońca 4 g 2 m
8	Zachód słońca 18 g 57 m
CZWARTEK	9 Ab 5695

OD REDAKCJI

Nasz referent lekarski powrócił z urlopu wypoczynkowego, nasi Czytelnicy więc mogą znowu przysyłać zapytania do „Lekarza domowego".

Najbliższy dodatek lekarski pojawi się w poniedziałek dn. 12 bm. i zawierać będzie odpowiedzi, które nazbierały się podczas kilku tygodni urlopu naszego referenta działu lekarskiego.

Leczenie lekarzy przez lekarzy

Przyjęty na ostatniem posiedzeniu Naczelnej Izby Lekarskiej kodeks deontologji lekarskiej określa m. in. na jakich zasadach ma odbyć się leczenie lekarzy.

Lekarz powinien w zasadzie leczyć bezpłatnie lekarza, wykonującego zawód lekarski i tych członków rodziny, którzy pozostają na jego utrzymaniu, a także niezamożne wdowy i sieroty po lekarzach. Jeżeli lekarz lub rodzina lekarza wyrażą życzenie zapłacenia leczącemu ich lekarzowi za leczenie, może on tę zapłatę przyjąć. Lekarzowi leczącemu zawsze należy się zwrot poniesionych wydatków.

Wyjazdy poza miejscowość zamieszkiwaną przez leczącego lekarza powinny być opłacane. Leczenie lekarzy i ich rodzin w zakładach leczniczych, należących do lekarzy, powinny być opłacane przez leczących się do wysokości kosztów własnych zakładu leczniczego.

Posażna jedynaczka za... 20 zł.

Hamburscy szantażyści grasują w Polsce.

Piękna i bogata żona — to ideał tysięcy nietylko młodych, lecz i leciwych samotników. Lecz gdzie takiej szukać w czasach kryzysowych? Chyba w Ameryce, w której, bądź co bądź, jest jeszcze garstka szczęśliwych, posiadających olbrzymie kopalnie, trusty kolejowe, koncerny fabryczne, niezmierzone prerje, zaludnione, pardon, zabydlone wielotysięcznemi stadami, własne jachty i pałace, a na dodatek urodziwe córki, których jedynem marzeniem i celem życia jest małżeństwo z obywatelem polskim.

To też, gdy w pewnem prowincjonalnem piśmie ukazało się ogłoszenie zagranicznego biura matrymonjalnego, kandydatów, którzy wyrazili gotowość zamiany osobistej wolności na piękną żonę i dolary, znalazło się wielu.

Zgłaszający swoje oferty, otrzymują od firmy „Atlas Union der Kulturweg zur Ehe" w Hamburgu zawiadomienie, że chcący wstąpić w związek małżeński powinien wpłacić 20 zł. na konto czekowe biura. Należy też załączyć fotografję. Pozatem amator ożenku musi podpisać deklarację, że o ile w 3 miesiące nie znajdzie żony, nie będzie rościł żadnej pretensji. Zawiadomienie kończy się konkretną propozycją poślubienia cudownej urody, rzadko spotykanych zalet duchowych, amerykańskiej miljonerki.

Po paru dniach, kandydat, który już widzi się w marzeniach, na własnym jachcie u stóp nowojorskiej, lub chicagowskiej Venus, otrzymuje drugi list z żądaniem wpłacenia 40 zł. na dalsze koszta.

Rzecz prosta, że żaden z klientów biura, których jak ono samo podaje w rozsyłanych prospektach jest w Polsce około 300, z miljonerką dotychczas się nie ożenił. Za to „Atlas Union" zgarnął kilkanaście tysięcy złotych i śmieje się z naiwnych.

Jak dowiadujemy się, hamburskimi swatami mają się zająć odpowiednie władze.

Zakopane w przededniu nowej ery

Rozmowa z p. wojewodą Wł. Raczkiewiczem

Zakopane, w sierpniu.

Z okazji uroczystego otwarcia „Święta Gór" przybył w niedzielę, 4 sierpnia do Zakopanego wojewoda krakowski Władysław Raczkiewicz. Jest to pierwsza oficjalna wizyta wojewody w Zakopanem po objęciu przez niego nowej władzy. Korzystamy z uprzejmości p. wojewody i przeprowadzamy z nim krótką rozmowę na temat Zakopanego i jego przyszłego rozwoju.

Pan wojewoda wierzy w wielką i wspaniałą przyszłość Zakopanego. W tej chwili brak Zakopanemu wielu urządzeń, a szczególnie chociażby urządzeń sanitarnych, odpowiadających jego wielkości i znaczeniu jako uzdrowiska, — kanalizacji, bruków. Brak również urządzeń rozrywkowych dla kuracjuszy przyjeżdżających na odpoczynek, a nie chodzących po Tatrach. Jest to zagadnienie bardzo ważne, zwłaszcza, że większe stacje klimatyczne w chwili obecnej posiadają cały szereg atrakcyjnych urządzeń w postaci basenów, plaż, eleganckich domów zdrojowych z czytelniami, kawiarniami i t. p., które uprzyjemniają pobyt i centralizują życie towarzyskie uzdrowiska.

Po zakończeniu obecnego sezonu letniego p. wojewoda łącznie z władzami sanitarnemi Zakopanego pragnie przystąpić do opracowania planu najniezbędniejszych inwestycyj i liczy, że w swoich zamierzeniach znajdzie poparcie całego społeczeństwa, gdyż Zakopane jest dzisiaj własnością całego narodu, a jego rozwój winien znaleźć odpowiednie odczucie i zrozumienie zarówno u władz jak i czynników społecznych.

Zakopane ma wszelkie dane po temu, aby stosownie do dotychczasowych tradycyj stać się popularną „letnią stolicą Polski". Malownicze granitowe turnie tatrzańskie wraz z ich bogatą roślinnością i światem zwierzęcym stanowią dziś największą osobliwość turystyczną i przyrodniczą Polski. Trwający od lat całych ciąg do Tatr i Zakopanego należy w dalszym ciągu wykorzystać i starać się szeregiem nowych ulepszeń dać publiczności atrakcyjność, której się słusznie domaga. Pozatem Zakopane jest w tem wyjątkowem położeniu, że posiada bogate wartości lecznicze w postaci pokładów świetnej borowiny i jedyne w Polsce termy radjoaktywne w Jaszczurówce.

Wobec całego szeregu koniecznych już dzisiaj inwestycyj w Zakopanem p. wojewoda jest zwolennikiem prowadzenia jednocześnie kilku rodzai robót uznanych za najpilniejsze. Z robót inwestycyjnych za najpilniejsze uważa wojewoda już w tej chwili przeprowadzenie w Zakopanem kanalizacji, ponadto utrzymanie Zakopanego w lepszym stanie sanitarnym aniżeli dotychczas. Za najbardziej kardynalną i podstawową rzecz przy realizowaniu zamierzeń w dziedzinie podniesienia Zakopanego na właściwy poziom, wojewoda uznaje realizowanie planu regulacyjnego na podstawie przeprowadzonego programu, co zdaniem wojewody musi nastąpić w najbliższym terminie.

Pan wojewoda kończy pogawędkę entuzjastycznem zapewnieniem, iż wierzy w wielki rozwój i przyszłość Zakopanego jako stacji klimatycznej i starać się będzie o przeprowadzenie w możliwie krótkim czasie swych zamierzeń. Liczy jednak w tym względzie na pomoc miejscowych czynników oraz na poparcie ze strony całego społeczeństwa.

M. M.

Z GIEŁDY

KRAKOWSKA GIEŁDA AKCYJNA.

Kraków, 7. 8. Na zebraniu panował nastrój nadal mało ożywiony, kursy kształtowały się naogół na poziomie niezmienionym, wykazując minimalne tylko odchylenia. Zainteresowanie małe, jedynie na pogiełdziu skromne obroty 4½ proc. l. z. TKZ. we Lwowie em. 1935 po kursie zł. 46.

WALUTY W KRAKOWIE.

W obrotach prywatnych i międzybankowych tendencja dla dolara utrzymana, nieco mocniejsza dla funta ang. Płacono za dolara gotówkowego 5.26—5.28. Bank Polski płacił za dolary drobne 5.24, grubsze 5.25, dolar złoty 9.05—9.10 funt ang. 26.10—26.30, marka niemiecka 177—181, korona czeska 20.50—21.20.

Dewizy: N. Jork: 5.27, Londyn 26.10—26.30, Szwajcarja 172.50—173.50, Berlin 212.25—213.50, Paryż 34.95—35.03.

Waluty i dewizy oficjalnie bez tranzakcyj.

GIEŁDA WARSZAWSKA.

Warszawa, 7. 8. Kursy zamknięcia: Akcje: Bank Polski 91.50—91. Tendencja utrzymana.

Papiery procentowe: 3-proc. prem. poż. budowlana 41.75, 4-proc. prem. poż. inwestyc. 109, 5-proc. poż konwers. 68, 6-proc. poż. dol. 82.50—82.75, 4-proc. poz. dol. (dolarówka) 53.40, 7-proc. poż. stabilizac. 65.13—64.88—65, pięciosetki 65.50. Tendencja słabsza.

Listy zastawne B-ku Gosp. Kraj. oraz B-ku Roln. bez zmiany.

Dewizy: Belgja 89.35, Holandja 357.90, Londyn 26.23, Nowy Jork czek 5.28¾ Nowy Jork czek 5.28¾, N. Jork telegraficzny 5.28 7/8 Paryż 34.99 Praga 21.95 Szwajcarja 172.95 Włochy 43.40, Berlin 213. Tendencja niejednolita.

DOLAR W OBROTACH PRYWATNYCH W WARSZAWIE.

Warszawa, 7. 8. W dniu dzisiejszym dolarem obracano po kursie 5.26½ przy tendencji utrzymanej. W godzinach wieczorowych wymieniano orjentacyjnie kurs dolara w płaceniu 5.25½ oraz 5.27½ w towarze przy tendencji utrzymanej.

GIEŁDA ZURYCHSKA.

Zurych, 7. 8. Kursy zamknięcia: Dewizy: Paryż 20.23 Londyn 15.17 Nowy Jork 3.05¾ Bruksela 51.62½ Medjolan 25.07½ Madryt 41.95 Amsterdam 206.85, Berlin 123.12½ Wiedeń noty 58.50 Sztokholm 78.20 Oslo 76.20 Kopenhaga 67.75, Praga 12.70 Warszawa 57.85 Białogród 7. Ateny 2.92½ Konstantynopol 246¾, Bukareszt 2.50. Tendencja niejednolita.

LONDYŃSKA GIEŁDA METALI

Londyn, 7. 8. Notowania w Ł. za tonnę. Cynk natychm. 143/16, termin. 14 3/8. Cyna natychm. 233¾—234, termin. 216¾—217 Straits 241. Ołów natychm. 15½ termin. 15½. Miedź natychm. 32 5/16—3/8 termin. 32 11/16—¾. Elektrolit 35½—36.

POŻYCZKI POLSKIE W NOWYM JORKU.

Nowy Jork, 7. 8. Kursy otwarcia: 8-proc. poż. Dillonowska 92.50, 7-proc. poż. Stabilizacyjna 113.50 6-proc. poż. Dolarowa 80.75 7-proc. poż. Warszawska 72.75 7-proc. poż. Śląska 73.75. Kursy zamknięcia: 8-proc. poż. Dillonowska 92.7 7-proc. poż. Stabilizacyjna 112 6-proc. poż. Dolarowa 81.125 7-proc. poż. m. Warszawy 72.75 7-proc. poż. Śląska 73.75. Tendencja niejednolita.

DEWIZY EUROPEJSKIE W NEW YORKU

Nowy Jork, 7. 8. Kursy otwarcia: Berlin 40.35 Londyn kabel 4.96 Paryż 6.62¼ Zurych 32.74 Rzym 8.21 Amsterdam 67.70 Kursy zamknięcia: Berlin 40.34 Londyn kabel 4.96 Paryż

6.62¼ Zurych 32.75 Rzym 8.21 Amsterdam 67.77. Tendencja niejednolita.

LWOWSKA GIEŁDA ZBOŻOWA.

Lwów, 7. 8. (O) Na dzisiejszej giełdzie zbożowej zaznaczyły się obroty w pszenicy, życie, jęczmieniu, mące i otrębach. Za pszenicę nowego zbioru płacono o 1 złoty poniżej ceny pszenicy staraj za 100 kg. Żyto, owies i mąka żytnia nieco potaniały. Tendencja naogół zniżkowa, usposobienie spokojne.

Żyto jednolite P. 8.25—8.50 L. 9.75—10 zbiorowe P. 8—8.25 L. 10.50—10.75 Owies ex 1935 P. 9—9.50 L. 11—11.50. Mąka żytnia pierwszy gatunek do 55 proc. P. 17.25—17.75, L. 21—21.50 do 65 proc P. 16.25—16.75 L. 19.25—20.25, drugi gatunek sitkow. do 70 proc P. 12.50—13. LR. 13—13.50. Mąka żytnia razowa do 95 uroc. P. 9.75—1025 poślednia ponad 70 proc. 10.25—10.75.

POZNAŃSKA GIEŁDA ZBOŻOWA.

Poznań 7. 8. Pszenica 12.25—13.50 jęczmień pierwszy gat. 13.25—14, drugi gat 12.25—12.75 Owies od dzisiaj nie notowany. Usposobienie spokojne. Wszystkie gatunki mąki pszennej o 25 groszy taniej. Inne bez zmiany. Ogólne usposobienie spokojne.

POŻYCZKA STABILIZACYJNA.

W Londynie Ł. 99 w Paryżu Fr. fr. 1700 w Zurychu Dol. 65.50 przy tendencji utrzymanej

Miła rewizyta

Berlin. 7. 8. PAT. Urzędowo donoszą, iż w czasie od 22 do 25 sierpnia br. krążownik niemiecki „Koenigsberg" uda się do Gdyni, celem rewizytowania polskiej marynarki wojennej.

Masowy zjazd uczestników „Święta Gór"

Zakopane, 7. 8. PAT. Niezwykle ożywiony zjazd, który ściągnął dotąd do Zakopanego ponad 12 tys. osób, uczynił ze „Święta Gór" jedną z najbardziej udałych masowych imprez. Pomimo tak wielkiego zjazdu gości, porządek panuje wzorowy.

Aby zapewnić przybyłym do Zakopanego masowym wycieczkom możliwie jak najwygodniejszy powrót, odbyła się wczoraj w Zakopanem konferencja władz kolejowych i członków komitetu „Święta Gór", na której uchwalono wydawanie wszystkim osobom, pragnącym wyjechać z Zakopanego w dniach 11, 12 i 13 bm. bezpłatnych kuponów, gwarantujących otrzymanie miejsca siedzącego. W związku z tem przewidziane jest uruchomienie kilku specjalnych pociągów dziennie.

Specjalny urok „Święta Gór" stanowi stała iluminacja głównych ulic, jak Kościuszki, Krupówek, Rynku i Orkana 4-ma tys. żarówek zawieszonych nad ulicami w kształcie girland. Reflektory, których jest 14, oświetlają w godzinach wieczornych Giewont.

Programu dnia dopełniają codziennie zabawy ludowe na Wilczniku i cyrk, który w godzinach wieczornych cieszy się bardzo dużem powodzeniem.

Na ulicach panuje bardzo ożywiony ruch do późnych godzin nocnych, taksamo w lokalach rozrywkowych.

Dopisująca „Świętu Gór" pogoda, podnosi jeszcze bardziej urok i wartość tej niezwykłej imprezy.

Trzy ofiary spirytusu metylowego

Żywiec, 7. 8. (PAT). W Zabłociu pod Żywcem wydarzył się onegdaj wypadek śmiertelnego zatrucia się trzech osób spirytusem metylowym. Ofiarą zatrucia padli osobnicy nałogowo uprawiający pijaństwo. Dwaj zmarli, trzeciego w stanie ciężkim przewieziono do szpitala.

Z martyrologji Żydów niemieckich

Berlin. 7. 8. (ŻAT) W Kolonji w centrum miasta umieszczono pręgierz, na którym powieszono uchwycone zdjęcia fotograficzne nieznanych z nazwiska aryjczyków, którzy chodzili po zakupy do sklepów żydowskich. Zdjęcia wykonali fotografowie partyjni, którzy są czynni przed sklepami żydowskiemi. Nad tablicą widnieje napis: Kim są ci przestępcy? Obecnie wszystkie sklepy w Kolonji opatrzono w specjalne odznaki dla odróżnienia przedsiębiorstw aryjskich od żydowskich

Na Olivaplatz w Berlinie w pobliżu Kurfürstendamm wszystkie sklepy żydowskie pokryte zostały hasłami antyżydowskiemi. Żydzi, starcy podobnie jak kobiety i dzieci, nie są dopuszczani do korzystania z ławek na Olivaplatz.

W nadmorskiej miejscowości kąpielowej Deutsche Krone umieszczono napisy: Żydzi niepożądani.

Po usunięciu dzieci żydowskich ze szkoły powszechnej w mieście Gladbeck wydano zakaz nabywania przez Żydów nieruchomości w tem mieście. Żydom nie wolno też korzystać z boisk sportowych.

Wbrew wielokrotnym zapewnieniom ze strony oficjalnych czynników Rzeszy w sprawie nieprzeszkadzania Żydom w przygotowaniach do Olimpjady, mistrzyni skoków wzwyż w Wirtembergji Żydówka Greta Bergmann nie została dopuszczona do zawodów eliminacyjnych.

O „żółtą łatę" na sklepach

Berlin. 7. 8. PAT. „Wirtschaftspolitischer Dienst", dodatek gospodarczy narodowo - socjalistycznej korespondencji partyjnej, domaga się przeprowadzenia drogą ustawy umieszczania odpowiednich napisów oznaczających sklepy żydowskie. Jak wiadomo, dotychczas wzywani byli jedynie kupcy aryjscy do wywieszania tabliczek z napisem: „Sklep niemiecki". W dalszym ciągu uważa ten organ, iż nie należy bronić się twierdzeniem, że tego rodzaju postępowanie „ingeruje w sprawy gospodarcze". Pismo nawołuje gorąco do bojkotu.

Przeciw „elementom niepożądanym"

Berlin. 7. 8. PAT. Tematem rozmowy, jaką odbył wczoraj komisarz Berlina Lipper z prezydentem policji Helldorfem były środki, jakie mają być przedsięwzięte, celem przeciwdziałania napływowi do stolicy Rzeszy elementów niepożądanych. Chodzi tu o zarządzenia wymierzone przeciwko Żydom w myśl powziętych ostatnio decyzyj.

Wiec protestacyjny w Paryżu

Paryż, 7. 8. (ŻAT) Z inicjatywy powstałego ostatnio zjednoczonego komitetu dla walki z prześladowaniami Żydów w Niemczech odbył się wielki wiec protestacyjny przeciwko nowej fali antysemityzmu w Rzeszy. Przemówienia wygłosili: Georg Bernhard, b. poseł Perry, ks. Lambert i Bernard Lecache. Szczególnie entuzjastycznie przyjęto przemówienie Georga Bernharda. Uchwalono rezolucję protestacyjną przeciwko poczynaniom antysemityzmu niemieckiego oraz rezolucję, nawołującą do wzmożenia akcji bojkotu towarów niemieckich.

Par, 7. 8. (ŻAT). Wskutek nikłej liczby czytelników zamknięty został założony przed rokiem francuski dziennik prohitlerowski „La Presse".

Nowe demonstracje w Brest

Brest. 7. 8. PAT. Wczoraj wieczorem doszło do nowych zajść na ulicach miasta. — Robotnicy usiłowali opanować prefekturę morską, lecz zostali rozproszeni przez marynarzy i żandarmów. Późno wieczorem przed koszarami wojsk kolonjalnych zebrał się tłum robotników, którzy poczęli wyłamywać kraty. Wojsko musiało interwenjować. Około godziny 23-ej władze stały się panem położenia. W szpitalu znajduje się 13 robotników, 5 żołnierzy i dwóch żandarmów.

* * *

Paryż. 7. 8. PAT. „Le Matin" donosi, iż sąd w Breście skazał wczoraj kilkunastu agitatorów komunistycznych za udział w rozruchach na karę więzienia na okres od 8 do 6 miesięcy. Dziennik podkreśla, iż w ciągu dnia wczorajszego panowała w mieście atmosfera wojny domowej i zapytuje, czy długo jeszcze pozwoli się działać komunistom, otrzymującym wskazówki z Moskwy.

„Le Populaire" czyni odpowiedzialnym za rozruchy prefekta morskiego, który wydał rozkaz obsadzenia przez wojsko arsenału, co było prowokacją.

„Humanite" pisze, iż wypadki w Breście wskazują na coraz większą niepopularność dekretów i wolę robotników ich zwalczania.

Bandyci chińscy wypuścili dziennikarza Jonesa

Szanghaj. 7. 8. PAT. Dziennikarz angielski Jones zwolniony przez bandytów przybył do Szengteh. Według informacyj ze źródeł japońskich, zwolnienie dziennikarza nastąpiło na skutek rokowań, prowadzonych z przedstawicielami bandytów przez oficjalnych reprezentantów państwa mandżurskiego

Arcybiskup Canterbury przeciw zaborczości Włoch

Londyn, 7. 8. PAT. Arcybiskup Canterbury ogłosił list pasterski, w którym m. in. pisze, że wszyscy, którzy przywiązani są do pokoju, patrzą z niepokojem na państwo, które z wojny czyni narzędzie swojej polityki i gromadzi wojska dokoła innego państwa dla osiągnięcia celu swojej polityki narodowej.

Apel do Roosevelta

Waszyngton, 7. 8. PAT. Rada wykonawcza federacji pracy zażądała od swego przewodniczącego Greena, aby zwrócił się do prezydenta Roosevelta z apelem powstrzymania Włoch od wojny przeciwko Abisynji. Green udaje się do Waszyngtonu, aby sprawę tę przedstawić osobiście prezydentowi.

Postument Mussoliniego obrzucony zgniłemi jajami

Bruksela, 7. 8. PAT. Grupa komunistów wdarła się do pawilonu włoskiego na wystawie światowej i wśród okrzyków antywłoskich obrzuciła stojący tam postument Mussoliniego zgniłemi jajami. Między napastnikami a służbą wywiązała się bójka na pięści, której kres położyła policja. Wśród aresztowanych komunistów znajdował się deputowany Lahaut, który był organizatorem tej manifestacji.

Wulkan Stromboli znowu czynny

Rzym. 7. 8. PAT. Z Messyny donoszą, że wulkan Stromboli wznowił swą działalność, wyrzucając wielkie ilości kamieni i lawy. — Wśród okolicznej ludności panuje duże zaniepokojenie, chociaż dotychczasowe wybuchy nie wyrządziły jeszcze żadnych szkód materjalnych.

Min. Beck jedzie do Finlandji

Helsingfors. 7. 8. PAT. Korespondent warszawski „Helsingin Sanomat" zwrócił się do ministra spraw zagranicznych pana Józefa Becka, z prośbą o udzielenie mu kilku informacyj w związku ze zbliżającą się jego wizytą do Finlandji.

„Z przyjemnością — oświadczył pan minister Beck — myślę o oczekującej mnie nie bawem podróży do Finlandji, celem złożenia rewizyty waszemu ministrowi spraw zagranicznych Hackzellowi, którego pobyt w Polsce społeczeństwo nasze przyjęło z jaknajżywszą sympatją.

Z podróży mej do Finlandji jestem tembar dziej zadowolony, gdyż poraz pierwszy dane mi będzie osobiście poznać wasz kraj, jego piękno i wysoką kulturę oraz zetknąć się bezpośrednio z przedstawicielami waszego rządu i społeczeństwa.

W dotychczasowych moich podróżach nad Bałtykiem miałem możność odwiedzić stolice Estonji, Łotwy, Danji oraz Szwecji. Rad jestem że obecnie będę miał okazję odwiedzenia następnego z naszych północnych sąsiadów Finlandji.

Podróż moją z Polski do waszego kraju odbędę morzem, Ono to sprawia że jesteśmy bezpośrednimi sąsiadami, których łączą nietylko wzajemne stosunki lecz ponadto i węzły wzajemnych zainteresowań w dziedzinie gospodarczej i kulturalnej.

Program pobytu min. Becka w Finlandji

Warszawa. 7. 8. (Sin.) P. minister Beck wyjeżdża dziś do Finlandji. Program jego pobytu przedstawia się następująco: pierwszego dnia złoży wieniec na Grobie Nieznanego Żołnierza w Tallinie, w drugim dniu będzie gościem Jachtklubu, który urządzi dla niego regaty, zaś trzeci dzień poświęcony będzie rozmowom politycznym i konferencjom z ministrem spraw zagranicznych Finlandji.

Gdańsk cofa się na całej linji

Rokowania polsko - gdańskie w najbliższym czasie

Gdańsk. 7. 8. PAT. Organ narodowo-socjalistyczny „Der Danziger Vorposten" wyraża nadzieję, że w najbliższym czasie rozpoczną się rokowania polsko - gdańskie, które powinny dać pomyślny wynik. Dziennik wyraża przekonanie, że władze polskie i gdańskie zgodnie będą uważały za pożyteczne wyrównanie istniejących trudności. Leży to w obustronnym interesie. W ramach porozumienia między Polską a Gdańskiem winny być ponowione próby bezpośredniego załatwienia wszelkiego rodzaju sporów. Odwołanie się do instancji Ligi Narodów, nastąpi dopiero wtedy, jeżeli rokowania bezpośrednie nie dadzą rezultatów.

* * *

Gdańsk. 7. 8, PAT. Porozumienie polsko-gdańskie z dnia 13 sierpnia 1933 r. dotyczące zawijania i postoju polskich okrętów wojennych w porcie gdańskim, zostało przedłużone na trzy lata na podstawie protokółu, podpisanego dziś przez komisarza generalnego ministra Papee i prezydenta Greisera. — Pozatem obie strony oświadczyły, że porozumienie przedłuża się każdorazowo automatycznie o dalsze trzy lata, jeżeli jedna ze stron nie wypowie go w terminie trzech miesięcy przed upływem przewidzianego okresu to jest trzech lat.

* * *

Berlin. 7. 8. PAT. Niemieckie biuro informacyjne donosi z Gdańska wiadomość p. t.: „Odprężenie w sporze polsko-gdańskim" — „Przewidziane rokowanja".

Wiadomość ta ma brzmienie następujące: „W sporze polsko - gdańskim nastąpiło odprężenie, które otwiera drogę do zasadniczego oczyszczenia sytuacji. Należy uważać za niewątpliwe, że celem rozpoczęcia rokowań nastąpi wzajemne zbliżenie się. W rokowaniach tych możliwe jest dla obu stron takie wyjście, że zarządzenia wydane przez te strony w ciągu ostatnich tygodni, zastąpione będą rozwiązaniem całego problemu na podstawie uczciwego porozumienia."

Gdańsk. 7. 8. PAT. Wysoki Komisarz Ligi Narodów p. Lester wrócił dziś popołudniu do Gdańska.

Tylko gwarancje wojskowe...

7 dywizyj wojska regularnego i 6 dywizyj czarnych koszul przeciw Abisynji

Rzym, 7. 8. PAT. Virginio Gayda komentując na łamach „Giornale d'Italia" ostatnie włoskie zarządzenia mobilizacyjne, powołujące pod broń dwie dywizje regularne oraz 1 dywizję czarnych koszul, zwraca uwagę, że na zaspokojenie potrzeb włoskich nie mogą mieć żadnego wpływu względy natury międzynarodowej. Genewa — pisze Virginio Gayda — nie może wymazać z dziejów ludzkości rozdziały, mówiące o powstawaniu mocarstw kolonjalnych i usunąć precedensy, jakie powstały stąd dla Italji. Włochy zmobilizowały już 7 dywizyj wojska regularnego oraz 6 dywizyj czarnych koszul. Różni zagraniczni agitatorzy winni zapamiętać sobie, że nowa dywizja czarnych koszul (6-ta) składać się będzie przedewszystkiem z b. ochotników oraz byłych rannych, lecz zdolnych do noszenia broni, którzy brali udział w wojnie światowej. Fakt ten winien pouczyć pewne sfery zagraniczne, jak trwałe i silne są węzły, łączące naród włoski z rządem faszystowskim.

„Tribuna" podkreśla, iż wobec Abisynji stosować można tylko gwarancje wojskowe, natomiast t. zw. rękojmie dyplomtyczne i ligowe miały dotychczas tylko ten skutek, że podburzają Negusa przeciwko Italji.

„Lavoro Fascista" twierdzi, iż włoskie zarządzenia mobilizacyjne zawsze następowały, jako konsekwencje wojskowych przygotowań Abisynji. Podczas, gdy poplecznicy Abisynji mówią o pokoju i kompromisach, Abisynja z miesiąca na miesiąc gotuje się coraz energiczniej do rozprawy z Włochami. W ostatnich czasach coraz szersze koła opinji światowej podzielać zaczynają stanowisko Włoch, iż jedynie przy pomocy broni można będzie w sposób radykalny wyjaśnić położenie w Afryce wschodniej.

Szał wojenny ogarnął Włochy

San Remo, 7. 8. PAT. Agencja Stefani donosi: Wiadomość o mobilizacji dywizji piechoty „Cosseria" wywołała duży entuzjazm w mieście. Domy zostały przybrane flagami. Na murach porozklejano olbrzymie plakaty, sławiące Mussoliniego armję i czarne koszule. Ludność licznemi pochodami przedefilowała przez ulice miasta do pomnika poległych w czasie wojny. Sekretarz federacji faszystowskiej i prezes sekcji b. kombatantów wygłosili przemówienia, które wywołały olbrzymi entuzjazm. Podobne manifestacje odbyły się w Imperia, Ventimiglia, Bordighera oraz w wielu innych miejscowościach, gdzie ludność i czarne koszule wznosiły okrzyki na cześć Mussoliniego i żołnierzy zmobilizowanych do Afryki wschodniej.

W Asti wiadomość o mobilizacji dywizji „Assietta" wywołała również żywiołową manifestację.

Maski gazowe dla Abisyńczyków

Londyn, 7. 8. PAT. Agencja Reutera donosi: z Addis Abeby: Do stolicy Abisynji przybył rzekomo transport 3.000 masek gazowych z Niemiec. Oczekiwany jest dalszy transport 20 000 masek.

Wyniki wyborów kongresowych na Łotwie

Praga. 7. 8. (ŻAT) Na podstawie porozumienia między ugrupowaniami sjonistycznemi, sześć łotewskich mandatów na XIX Kongres Sjonistyczny podzielono w sposób następujący: Liga Pracującej Palestyny 3 mandaty, światowe zjednoczenie, Mizrachi i Judenstaastpartei po jednym mandacie. Acz kolwiek Organizacja Sjonistyczna nie uprawia na Łotwie działalności publicznej, to jednak miała możność przeprowadzenia na Łotwie akcji szeklowej.

Nie wolno urządzać loterji

Warszawa. 7. 8. (Sin.) Sąd Najwyższy ogłosił orzeczenie o grach loteryjnych. Mianowicie zarząd jednego ze stołecznych towarzystw dobroczynnych ukarany został za urządzenie loterji bez pozwolenia. Oskarżeni powołali się na to, że zorganizowana przez nich loterja pozbawiona była cech hazardu, albowiem wszystkie losy wygrywały. Sąd Najwyższy nie podzielił jednak tego stanowiska i orzekł, że brak przegranych nie pozbawia loterji cech gry losowej.

Zbrodnia ujawniona po dwóch latach

Olkusz. 7. 8. PAT. W październiku 1933 r. z rzeki Szreniawa (w pow. miechowskim) wyłowiono zwłoki 40-letniej Józefy Kozikowej z Proszowic. Na podstawie zeznań świadków, niejakiego Noconia i Marynowskiej ustalono wówczas, że denatka popełniła samobójstwo.

W dniu 4 bm. na posterunek policji w Miechowie zgłosił się mieszkaniec wsi Zagrody pow. miechowskiego, niejaki Kazimierz Bobka, oświadczając, że Kozikowa została utopiona przez Noconia i Marynowską z zemsty. Jedynym świadkiem zbrodni był Bobka, lecz w obawie zemsty milczał. Przybyły oświadczył, że w czasie spowiedzi ksiądz spowiednik skłonił go do wyjawienia prawdy.

Noconia i Marynowską aresztowano.

KRONIKA TELEGRAFICZNA

— Dr. Stephen Wise opuścił Palestynę i wyjechał do Europy. Na cześć jego wydano bankiet pożegnalny.

— Rokowania między Waad Haleumi a Agudą z udziałem przedstawicieli rządu w sprawie jednolitej gminy żydowskiej w Palestynie odroczone zostały aż do powrotu p. Ben Zwi z zagranicy.

— Ministerstwo Skarbu zajmuje się obecnie specjalnie skargami przeciwko kartelowi drożdżowemu.

— Spadkobiercy Aleksandra Lednickiego, który popełnił samobójstwo, nie zgłosili dotąd władzom sądowym oświadczenia o przejęciu spadku.

„My po cudze rąk nie wyciągamy, ale swego nie damy!"

Mowa gen. Rydz Śmigłego na Sowińcu

Kraków. 6. 8. PAT. W chwili, gdy gen. Rydz-Śmigły zbliżał się do mikrofonu polskiego Radja, które transmitowało jego przemówienie na całą Rzplitą, z piersi dziesiątek tysięcy zebranych legjonistów zerwał się okrzyk gorący i serdeczny „Niech żyje". Po nim rozległ się zaraz drugi szeroko podjęty gromki okrzyk „Niech żyje pułkownik Sławek".

Generalny Inspektor sił zbrojnych gen. Rydz-Śmigły przemówił w te słowa:

„Koledzy!

Tak się złożyło, że ja tylko jeden będę do was mówił. Obecny tutaj szef rządu, pułkownik Sławek przemawiał już z tego miejsca przy innej okazji.

Głęboko jestem świadom tego, że w tej chwili trudno głosowi ludzkiemu tak w waszą pierś uderzyć, by trafić w rytm waszego serca. Byliście bowiem w krypcie wawelskiej...

Tak... nie zjawi się między nami, jak dawniej Komendant i nie szarpnie naszem sumieniem i sumieniem narodu, ani nie pogłaszcze serdecznem, wzruszającem słowem wskrzeszając uroki naszej żołnierskiej młodości i ciesząc się naszą wierną, żołnierską miłością...

Czyż mam mówić do was o tem, kim On był dla Polski?

Nie dziś dopiero, nie dzisiaj, gdy spoczął między królami po trudach, nie dzisiaj dopiero pojęliśmy i zrozumieli, kogo w Nim Polska miała. Zrozumieliśmy to przed dwoma dziesiątkami lat, wtedy gdy młodzieńczemi śpiewaliśmy głosami „Wojenko, wojenko, cóżeś ty za pani..." Nie potrzeba było Jego śmierci, by nas przekonać o Jego wielkości i nie trzeba było widoku duszy całego narodu leżącej u Jego trumny, by nas przekonać o wyjątkowych prawach tego Człowieka: wszak myśmy już tak dawno złożyli w Jego ręce prawo stanowienia o naszem życiu i o naszej śmierci.

Wiemy dobrze, że co w naszych duszach jest najlepszego i najsilniejszego — to Jego posiew, a co jest dobrego i silnego w Polsce, to Jego dzieło. Powiększył On duszę narodu o całą wielkość wolnej ojczyzny. Uczył nas za nią walczyć i dla niej pracować.

Z okresu walki przynieśliście na ten kopiec z szerokich polskich pól, lasów i gór garście ziemi, zawierającej obok krwi dawnych pokoleń naszego pokolenia krew. Te garstki popiołu tu przyniesione głoszą swą głęboką symboliką o nieśmiertelności wypełnionego obowiązku i stwierdzają, że miłość żołnierska silniejsza jest od śmierci. Non omnis moriar, bo ta ziemia ma szczególną moc, non omnis moriar, bo istnieje wielkość Polski wydźwignięta olbrzymim trudem Komendanta, bo istnieją całe kategorje wartości i sił, które przed Nim w Polsce nie istniały.

Pierwszą z tych wartości jest żołnierz, jako nieodzowny element bytu państwa, nietylko w sensie fizycznego istnienia pewnego typu żołnierza, ale w sensie samej idei państwa. Komendant wbudował tę nową wartość jako najważniejszy element w konstrukcji państwa i nauczył naród rozumieć, że jeśli ten element zaczyna murszeć, lub gnić to cała konstrukcja grozi zawaleniem. Pilnujmy tego nowego nabytku serca i rozumu polskiego. Trzeba, aby każde polskie dziecko, ucząc się pierwszych słów pacierza, równocześnie uczyło się kochać ideę żołnierstwa. Niechaj każda polska matka pamięta o tem, myśląc o szczęściu i honorze swego syna. Bo Rzeczpospolita nasza jest roztworzysta, jak to powiedział jeden z kanclerzy polskich w 17 wieku, i cóż postawimy dla obrony jej otwartych granic, jeśli nie pierś żołnierską?

I trzeba umieć patrzeć i pracować w sprawach państwa na dalszą metę. Nie można być dojutraszkiem, żyjącym z dnia na dzień.

Koledzy! Nie można utyskiwać, trzeba myśleć i dołożyć ramienia, aby było dobrze. Jest napewno w Narodzie i myśl i dobra wola, trzeba tę myśl pobudzić i pomóc dobrej woli, niemiłosiernie tępiąc chwast i złą wolę. Mamy pewne pozycje ustalone przez Komendanta w sumieniu i świadomości narodowej. Jest to kategorja pojęć o państwie i obowiązkach w stosunku do niego. Należy strzec i umacniać te pozycje, ale równocześnie trzeba budzić i ożywiać pracę umysłu ludzkiego jego twórczość i przedsiębiorczość, trzeba tworzyć potężne motory aktywności. W stosunku do trudności i zagadnień trzeba mieć postawę czynną.

I jeszcze jedno muszę powiedzieć, to co jest w waszej myśli i w waszem sercu. Jeśli ktoś w kraju liczy na jakieś chwile słabości to jeszcze raz nieudolnie się przeliczy! A jeśli ktoś z zewnątrz na taką okazję kalkuluje, to niech wie, że my po cudze rąk nie wyciągamy, ale swego nie damy! Nietylko nie damy całej sukni, ale nawet guzika od niej. I niech wie, że to jest decyzja całego narodu!

Po skończonem przemówieniu zebrani zgotowali gen. Rydz-Śmigłemu żywiołową owację. Orkiestra odegrała „Pierwszą Brygadę".

Następnie gen. Rydz-Śmigły i premjer Sławek oraz generałowie wysypali ziemię z 10 urn, zawierających ziemię z 40 pobojowisk legjonowych do masywu kopca.

Rozruchy robotników w Tulonie

Paryż, 6.8. PAT. Manifestacje roobtnicze w Tulonie, jak donosi prasa prawicowa zamieniły się w poważne rozruchy. W ciągu około 3 godzin manifestujący robotnicy byli panami centrum miasta, nie napotykając na żaden sprzeciw władz bezpieczeństwa.

Jak wiadomo, początkiem manifestacyj była akcja protestacyjna przeciwko obniżce zarobków. W południe wśród robotników arsenału morskiego, rzucono hasło: „Po wypłacie zarobków organizować manifestacje uliczne". Wkrótce uformował się pochód, liczący około 2000 ludzi. Manifestanci zdołali wydostać czerwone sztandary organizacyj zawodowych, przechowywane na giełdzie pracy. Manifestujący tłum przybierał coraz bardziej groźną postawę. W pewnym momencie zaatakowano kawiarnię, w której zbierają się oficerowie marynarki. Oficerów obrzucono wymysłami. Następnie manifestanci zniszczyli i rozgonili kilka kinoteatrów. Tłum wdarł się do biura towarzystwa ubezpieczeń Sacour, tak, że personel musiał schronić się do podziemi. W manifestacji wziął czynny udział deputowany komunistyczny Bartolini, który wygłosił do manifestantów przemówienie. Ze względu na coraz groźniejszą postawę manifestantów, władze wezwały żandarmerję, która przywróciła porządek.

Bilans zajść przedstawia się, jak następuje: Splądrowano 5 kawiarń, 2 kinoteatry oraz biuro towarzystwa ubezpieczeń. Wśród publiczności, znajdującej się w kawiarniach, które były przedmiotem napaści, naliczono 20 osób rannych, 6 żandarmów zostało pobitych.

W Brescie powórzyły się również i dzisiaj manifestacje. Doszło do zamieszek i starcia. Ostatecznie przy pomocy policji i wojska usunięto manifestujących z terenu arsenału i stoczni.

Tajemnicze zajście na granicy jugosłowiańskiej

Białogród, 6.8. PAT. Agencja Avala donosi: Grupa złożona z 14 mężczyzn uzbrojonych, prowadzących za sobą 2 dziewczyny usiłowała dziś w nocy przekroczyć z Albanji granicę Jugosławji. Żandarmi jugosłowiańscy, znajdujący się na wzgórzu, zażądali od nich, by zatrzymali się. Wobec tego, że tego rozkazu nie usłuchano po zwykłem uprzedzeniu żandarmerja dała ognia, od którego padło zabitych 6 mężczyzn i 2 kobiety. Komisja złożona z oficera jugosłowiańskiego dowódcy odcinka i oficera albańskiego, który przybył na miejsce zajścia nie mogła ustalić personalji osób zabitych. Zdaje się że byli to zbiegowie z Jugosławji, lub Albanji, którzy wykradli dziewczyny z Albanji, chcąc je potajemnie przeprowadzić do Jugosławji.

Wolał śmierć, niż areszt ochronny w Niemczech

Berlin, 6.8. PAT. W areszcie ochronnym w Gladbach k/Monachjum popełnił samobójstwo, skacząc z 3 piętra na bruk Żyd Frenkel, który przed paru dniami aresztowany został za utrzymywanie stosunków z kobietą aryjskiego pochodzenia. Jak donoszą, w Walbrzychu, regencji wrocławskiej aresztowano 6 Żydów i 7 dziewcząt niemieckich, w Gorlicach zaś 4 Żydów i 4 dziewczęta aryjskiego pochodzenia, oskarżonych o utrzymywanie bliskich stosunków.

ECHA ZE ŚWIATA

Przytomność umysłu

Piotr Wielki znany był ze swego niepohamowanego gniewu, którym wybuchał przy lada okazji. Pewnego razu, w czasie uczty w obozie wojennym, mnich z miejscowego klasztoru, rozlał przez nieostrożność wino na głowę monarchy, czem się tak przeraził, że upuścił kieliszek, który rozbił się na głowie cara. Piotr Wielki zmierzył struchlałego mnicha piorunującym wzrokiem, i już miał adjutantowi swemu wydać rozkaz zabatożenia mnicha, gdy ten odzyskując przytomność umysłu, odezwał się: Niech łaska Najwyższego spływa jak to wino na głowę Waszej Carskiej Mości, a wrogowie niechaj się rozkruszą jak to szkło". Życzenie to tak się spodobało carowi, że nietylko mnicha nie skazał na męki ale wkrótce zrobił go archimandrytą.

Wojna z ołówkiem do warg

Cały świat cierpi obecnie pod obuchem kryzysu, którego wyrazem są kłopoty gospodarcze i polityczne każdego państwa. Ludzie jednak że trzymają się ufnością i wiarą, że ci, którzy nimi rządzą wkońcu wyprowadzą ich z tego błędnego koła bez przelewu krwi i wojen. Niechętnie więc słucha przeciętny obywatel o zbrojeniach nowych fabrykach gazów pocisków i tp.

Tem radośniejsza jest wiadomość istotnie pokojowa dochodząca do nas z Melbourne. Oto tamtejszy arsenał wojenny nie chce nic więcej słyszeć o pociskach, działach, kulach karabinach itp. Aby jednakże pokaźna ilość robotników nie straciła pracy postanowiono fabrykować ołówki do warg. Pierwsze zamówienie brzmi na miljon sztuk tych ołóweczków.

Miła perspektywa przyszłej wojny. Zamiast kul ołówki i puder. Zamiast wyrzutni bomb gazowych na samolotach, rozpylacze doskonałej wody kolońskiej. Jedno z pism proponuje, aby dla upamiętnienia tej historycznej przemiany fabryki panie nosiły zamiast karminu do ust w formie ołówków, małe pistoleciki z których za pociągnięciem cyngla wysuwałyby się czerwone ołówki.

UROCZYSTE OTWARCIE Swiatowej Konferencji „Mizrachi"

odbędzie się w NIEDZIELĘ DNIA 11 b. m. o GODZ. 10 przedpołudniem w sali kina „ATLANTIC" PRZY UL. STRADOM 15. Większą część biletów zarezerwowano dla delegatów i zaproszonych gości. Pozostałe bilety do nabycia: org. „Mizrachi" Jasna 10 Fränkel, Stradom 11 Hoffman, Wolnica 2 Manne, Krakowska 1 Scheinman, Kalwaryjska 7.

KRONIKA PRZEMYSKA

PRZYKRA PRZYGODA WYCIECZKI KRAKOWSKIEJ.

Z Przemyśla donosi nam nasz korespondent: Onegdaj zapaliła się oś w wagonie w której jechała dziewczęca kolonja żydowska z Krakowa wracająca z Pokucia. Na stacji polecono o 1 w nocy zaspanym dziewczynkom opróżnić uszkodzony wagon i przenieść się do innych które były zapełnione. Dziewczynki z płaczem poczęły szukać miejsca, przenosząc przez peron ciężkie bagaże. Niektóre z nich musiały się usadowić w toaletach.

PRZEMYŚL W OKRESIE PRZEDWYBORCZYM. Wedle dotychczasowego stanu list wyborczych do głosowania do senatu jest w Przemyślu około dwa tysiące osób. Cyfra ta jest niezmiernie małą jeżeli się bierze pod uwagę ogólną cyfrę ludności która wynosi 52.000. Przemyśl został podzielony na dwadzieścia obwodów do głosowania do senatu, w tem 15 obwodów miejskich i 5 wiejskich. Już pojawiły się afisze zawierające wykaz lokali Komisji obwodowych, nazwiska przewodniczących oraz członkowie Komisyj.

ZAGRANICZNA WYCIECZKA W PRZEMYŚLU. W poniedziałek przybywa do Przemyśla własnym autobusem wycieczka Austrjaków. Wycieczka przybywa z Linzu i zwiedzi nasze miasto. Przedmiotem zainteresowań są zabytki pozostałe po wojnie światowej, resztki murów obronnych dawnej twierdzy i cmentarz wojenny na którym spoczywają obrońcy Przemyśla z czasów pierwszego i drugiego oblężenia.

NIESUMIENNI URZĘDNICY. Franciszek Walaszek sekretarz gminy Krukienice odpowiadał przed sądem przemyskim oskarżony oto iż w czasie swego urzędowania od roku 1931 dopuszczał się ciągłego okradania kasy gminnej. Ogólna suma sprzeniewierzonych przez Walaszka pieniędzy wynosi 3700 zł. Trybunał skazał sekretarza na 1 rok więzienia. Przewodniczył rozprawie wiceprezes s. o. Haszczyc.

Drugim sekretarzem gminnym który uzupełni liczną ostatnio kolejkę urzędników przed sądem przemyskim to Świątalski Mikołaj sekr. gm. Wołoskowce. Świętalski oskarżony jest oto iż sprzeniewierzył sumę 4500 zł. Broni się że pieniądze przeznaczył na budowę domu ludowego.

EPILOG GŁOŚNEGO WŁAMANIA PRZED SĄDEM. Jutro rozpoczyna się proces przeciwko: Niemcowi, Wasylczukowi Ruczce i tow. oskarżonym o dokonanie włamania do ukraińskiej Kooperatywy Szczadnycia w Przemyślu.

Kraus Majer zam. ul. Racławicka 5, najechany został w dniu 5. 7. samochodem osobowym na Placu Legjonów przez szofera Karola Brala z Katowic, wskutek czego auto przygniotło Krausowi palce u prawej nog i lekko zraniło.

TRAGICZNY WYPADEK W BUSKOWCACH. Dnia 4 sierpnia utopił się w czasie kąpieli w Sanie Aron Kamlot liczący lat 21. Kamlot był z zawodu elektrotechnikiem i z zarabianych pieniędzy utrzymywał swą matkę. Pogrzeb odbył się licznem udziale ludności.

WYBRYKI ZNANYCH PRZESTĘPCÓW. Dnia 1. 8. znani przestępcy, Bielski Bolesław z Poberwia i Jarosiewicz Roman z Przekomanej zaszli do restauracji Chaji Spilman przy ul. Słowackiego 23 gdzie po wypiciu wódki rozpoczęli awanturę grożąc pobiciem właścicieli, domagających się zapłaty.

—oXo—

ZAWOJA

Onegdaj Komitet Imprezy pod kierownictwem p. Juljusza Wienera, członka Centrali „Ezry Chalucowej" urządził we willi „Jaworzynka" zabawę taneczną, na której była obecna cała elita towarzyska. Zabawa dała odpowiednie wyniki, dzięki ofiarnej współpracy pań: Englanderowej, dr. Salpetrowej, Wienerowej, Heublumowej, dr. Abendowej, Grünbaumowej, dr. Pechnerowej, Duklerówny oraz panów: Findera, Łobzowera, Rotbluma, Perlbergera, Brülla i innych.

Przygrywała znana orkiestra „wesoła piątka" z p. Rosnerem i Kopeciem na czele. Lecytował p. F. Landau.

Cały dochód przeznaczony na rzecz „Ezry Chalucowej".

OSTATNIE WIADOMOŚCI SPORTOWE

Wisła dorównuje i remisuje z Ujpesti 1:1 (1:1)

Jak przewidzieliśmy drugi mecz mistrza Węgier Ujpesti z krakowską Wisłą na jej boisku stał na znacznie wyższym poziomie, niż zawody niedzielne z Cracovią. Nietylko Węgrzy grali piękniej i żywiej, ale także Wisła wzniosła się do poziomu dotychczas w sezonie bieżącym nienotowanego. Gra była obustronnie stylowa, krycie i obstawianie przeciwnika celowe i należyte, kombinacja dolna lub półgórna, myślowe przeprowadzanie konstruktywnych ataków, współgranie formacyj przednich z tylnemi, a tylko niedomaganie strzałowe obu partyj raziło.

Przez pierwszy kwadrans Ujpesti w silnem tempie nacisku i w 12-tej min. uzyskuje prawy łącznik prowadzenie. Następnie jednakowoż Wisła otrząsa się z tremy przed renomowanym przeciwnikiem i przechodzi do kontrofenzywy, w rezultacie czego w 20-tej min. wyrównuje Chabowski na 1:1. W tym okresie są Czerwoni zupełnie równorzędnym zespołem i dowodzą, że jednak z naszem piłkarstwem nie byłoby tak źle, gdyby nie młócka ligowa. Napastnicy jej mają dwie znakomite okazje do strzelenia goli, marnują je atoli spowodu nieopanowania nerwowego.

Niestety po pauzie gra się kompletnie zmieniła i poziom ogromnie obniżył, jakby drużyny nastawione były raczej na utrzymanie wyniku w obawie przed klęską. Ta część meczu jest całkiem jałowa, do czego w wybitnym stopniu przyczynił się nieznany nam sędzia, który przesadził w chęci utrzymania drużyn w karbach i niepotrzebnie zaduże gwizdał, wstrzymując zupełnie grę i nie dopuszczając do jej rozwinięcia.

Dopiero w drugiej części II polowy gra się znowu ożywiła, obydwa zespoły nie wykorzystują jednakże dogodnych sytuacyj podbramkowych. Pod koniec zaszedł niemiły zgrzyt, sędzia podyktował nieuzasadniony rzut karny dla Wisły, goście protestują, sędzia wyklucza bramkarza węgierskiego, który nie chce zejść z boiska, wobec czego sędzia odgwizduje koniec zawodów. Dopiero po pertraktacjach wznawia grę, a Wisła zarządzony rzut karny po dżentelmeńsku przestrzeliwuje. Dalszy ciąg zawodów toczy się w zupełnych ciemnościach bez zmiany rezultatu końcowego.

Powyższy wynik i przebieg jest dla Wisły i dla polskiego piłkarstwa wielkim sukcesem. Uzyskanie rezultatów z mistrzem Węgier jak 2:3 i 1:1 jest znakomitym wyczynem, rokującym nadzieję, że przy odpowiedniej pracy i dalszym kontakcie z zagranicznymi zespołami może polskie piłkarstwo odzyskać swe stanowisko i opinję na arenie światowego futballu.

(hl).

—oXo—

Marsz „Szlakiem Kadrówki"

Miechów, 6.8. PAT. Pierwszy etap „Marszu Szlakiem Kadrówki", wynoszący 49 klm. na trasie Kraków — Miechów jest pierwszym etapem kwalifikacyjnym. Zasada zakwalifikowania jest dobra forma drużyn i czas nie przekraczający 8 godz. 59 min., a nie niższy od 8 g. 10 min. Przekroczenie 8 g. 59 min. powoduje dyskwalifikację drużyn, a czas niższy od 8 godzin 10 minut doliczenie punktów karnych.

Drużyny marszowe, które wystartowały z Krakowa w liczbie 27, przekroczyły dawną granicę rosyjską około godz. 6.45.

O godzinie 12-ej przy dźwiękach melodyj strzeleckich, odegranych przez miejscową orkiestrę Z. Strzeleckiego wkroczyła na rynek w Miechowie, jako pierwsza drużyna 4 p. leg z Kielc, przebywszy trasę w czasie 7 godzin 34 minut 43 sekund., 2) drużyna Związku Strzeleckiego grodzkiego ze Lwowa w czasie 7:31:37 3) Związku Strzeleckiego z Nowego Sącza 7:33:11, 4) drużyna 30 P.S. Kaniowskich z Warszawy 7:42:26. Skolei przybywały w odstępach kilkuminutowych dalsze drużyny. Wszystkie drużyny, oprócz 24-tej, która na 28 kilometrze spowodu zdekompletowania odstąpiła od marszu, zostały zakwalifikowane do drugiego etapu Miechów — Jędrzejów. Ogólna forma zawodników doskonała.

POKĄSANY PRZEZ PSA

Mężczyzna w mundurze kroju wojskowego żołnierz, strzelec, junak, P. W. *pokąsany przez psa w palec prawej ręki* w dniu 24 lipca b. r. w pociągu Nr. 407, zdążającym z Katowic do Krakowa, między godziną 15—16, na przestrzeni Ciężkowice - Trzebinia, zgłosi się bezzwłocznie do swojego lekarza urzędowego, celem natychmiastowego rozpoczęcia leczenia, ponieważ okazało się, że pies który go pokąsał jest wściekły.

Antwerpja Z.A.T. Zarząd miasta w Antwerpji postanowił zaangażować specjalnego urzędnika policyjnego, który włada językiem żydowskim.

Przebieg katastrofy w kopalni bazaltu

Berlin. 6. 8. PAT. Ze Złotej Góry nadchodzą dalsze szczegóły o przebiegu katastrofy w kopalni bazaltu. Ostatnio udało się wydobyć dalsze 3 ofiary, z których tylko jedną zdołano utrzymać przy życiu. Ogólny bilans katastrofy wynosi więc 7 zabitych oraz 16 ciężko rannych. Jak ustalono, katastrofę spowodowała eksplozja starego zapomniane go naboju dynamitowego, który zapalony został nieostrożnie przez jednego z robotników.

Siła wybuchu była tak wielka, iż spadające odłamy skały o ogólnej pojemności około 18 tys. m. sześc. przerwały szereg pokładów dolnych sztolni, gdzie znajdowało się najwięcej zatrudnionych robotników, to też akcja ratunkowa była niezmiernie utrudniona.

Antwerpja Z.A.T. Prezes belgijskiego komitetu obrony praw Żydów G. Torczyner interwenjował u władz w sprawie wydanego ostatnio zarządzenia, aby straganiarze obcokrajowcy zaopatrzyli się w specjalne oznaki dla odróżnienia ich od handlarzy Belgów. Z kół rządowych wyjaśniono, że rozporządzenie to ma charakter prowizoryczny i po 3 miesiącach będzie cofnięte

Do L. 1154/35/Rzeźnia.

Wzmianka o przetargu

Zarząd Miejski w stoł. król. m. Krakowa ogłasza przetarg nieograniczony na częściową rozbiórkę starej wieży wodnej w Rzeźni m. na Grzegórzkach w Krakowie z terminem otwarcia, dnia 14 sierpnia 1935 r.

Szczegóły na tablicy informacyjnej w Wydziale Budowlanym Odz. Bud. Miej. II p. ofic. drzwi Nr. 27.

Za Prezydenta miasta: *Dr. Radzyński* w. r.
Wiceprezydent miasta.

PRENUMERATA: w Krakowie z odnoszeniem i bez odnoszenia oraz na prowincji i z przesyłką pocztową . . . . . . miesięcz. „ 4·30 kwart. zł. 12·90
Zagranicą z przesyłką pocztową . . . „ 7·50 „ „ 22·50

OGŁOSZENIA. Podstawą obliczenia jest 1 milimetr w jednym łamie. Strona w tekście i nadesłanem na łamy po 76 milimetr. Strona za tekstem 6 łamów po 38 milimetr. — Najmniejsze ogłoszenia drobne liczymy za 10 słów.

CENY w złotych: I. strona 1·25. — Tekst 1·—. Nadesłane 0·75. — Za tekstem 0·25. — Drobne od słowa 0·10 gr. Dla poszukujących pracy 0·05 gr. Gratulacje i kondolencje do 4 wierszy Zł. 5·—. Ogłoszenia ślubne i zaręczynowe Zł. 10·—. Podziękowania lekarskie do 25 mm. Zł. 10·—. Nekrologi (klepsydry) do 60 mm. w I. łamie Zł. 20·—. Za zastrzeżenie miejsca dolicza się 25% za druk kolorowy 50%.

„NOWY DZIENNIK" wychodzi codziennie, także w poniedziałki i dni poświąteczne.

Wydawca: Za Spółkę Wyd. „Nowy Dziennik": Zygmunt Hochwald. — Redaktor odpowiedzialny: Dr. Mojżesz Kanfer.
Nowa Drukarnia Dziennikowa, Kraków, Orzeszkowej 7, pod zarząd. Maksymiljana Feldmanna.